W pierwszej dekadzie czerwca zwycięża Maluk — 194,06 proc.

Dziś dzieli brygady tylko pół procent

O pół procent tylko różni się wynik osiągnięty dziś przez brygadę Maluka od wyniku brygady Frankowskiego. Ta ostatnia wykonała bowiem 195 proc., a Maluka — 195,5 proc.! Jak widzimy, niewielka jest różnica między brygadami. Potwierdzają to wyniki pierwszej dekady czerwca, obliczone dziś przez obie brygady.

Od 1.VI. do 10.VI. brygada Frankowskiego **osiągnęła 193.75 proc. przekraczając swoje zobowiązania o 3,75 proc.** Brygada **Maluka** wykonała **194,06 proc. przekraczając zobowiązanie o 4,06 procent.**

Tak więc w 1 dekadzie czerwca zwycięstwo przypadło Malukowi. (Z. K.)

PRZEBIEG WSPÓŁZAWODNICTWA ZLOTOWEGO

Między brygadami Frankowskiego i Maluka

W STOCZNI GDAŃSKIEJ

DATA	BRYGADA IM. KNIEWSKIEGO, BRYGADZISTA: Jan Frankowski — ZOBOWIĄZANIE 190%	BRYGADA IM. HIBNERA, BRYGADZISTA: Józef Maluk — ZOBOWIĄZANIE 190%
WYKONANIE:		
10.VI	195 %	195,5 %
1.VI - 10.VI	193,75 „	194,06 „

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 12 czerwca 1952 r. Nr 139 (637) B Cena 15 gr.

Podpisy czterech panów na „układzie ogólnym" mogą być i będą przekreślone wspólną wolą i walką narodów, a przede wszystkim walką i oporem narodu niemieckiego, popartego solidarnością wszystkich pragnących pokoju ludzi i narodów.

Radosna pewność, że pokój i siła naszej Ojczyzny rośnie w naszych rękach — pozwoli nam konsekwentnie łamać trudności, opory i przeszkody. Wzmóżmy jeszcze bardziej czujność. Pamiętajmy, że wróg im mniej może liczyć na swoje siły, tym bardziej stawia na osłabienie naszych. Kiedy każdy Polak zrozumie o co idzie walka, kiedy zrozumie jak walczyć, kiedy ze zwolennika pokoju, który nie chce wojny — stanie się świadomym bojownikiem pokoju, a z patrioty, który kocha Ojczyznę — świadomym twórcą siły i jasnej socjalistycznej przyszłości Ojczyzny — wtedy nasz front narodowy walki o pokój i Plan 6-letni, który zerwał się do walki na wezwanie naszego Prezydenta i nauczyciela — stanie się niezwalczoną potęgą w liczących setki milionów ludzi szeregach obozu pokoju.

Bojownicy pokoju uczcie solidarności i przyjaźni dla wszystkich bojowników o pokój dla wszystkich narodów walczących o pokój, przede wszystkim dla głównej i czołowej siły pokoju — dla naszego wyzwoliciela, gwaranta naszych granic, pierwszego bojownika o prawdziwą przyjaźń między narodami — dla Związku Radzieckiego i dla jego wodza — Józefa Stalina.

(Z przemówienia Wiceprzewodniczącego PKOP min. **A. RAPACKIEGO** na wiecu ludności Warszawy po Ogólnokrajowej Konferencji przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach.).

Prowadząc szerokie rzesze młodych patriotów do współzawodnictwa zlotowego wzrasta i krzepnie ZMP

Licznie biorąca udział we współzawodnictwie zlotowym młodzież niezorganizowana, coraz lepiej poznaje cel i zadania przodującej organizacji ZMP i zgłasza chęć do wstąpienia w jej szeregi.

W samym tylko województwie katowickim **przyjęto do ZMP w miesiącu maju 2.650 członków, w tym 1.385 młodzieży robotniczej.** Jest to poważny wzrost organizacji, świadczący o tym, że w trwającej kampanii przedzlotowej aktyw i organizacje ZMP umiały zbliżyć się do młodzieży niezorganizowanej i porwać ją do współzawodnictwa w pracy dla Ojczyzny

Obok poważnego wzrostu liczebnego już istniejących kół powstaje w kampanii przedzlotowej cały szereg nowych kół ZMP. zwłaszcza na wsi. Np. w woj. warszawskim powstało w **miesiącu maju 130 nowych kół gromadzkich, a w woj. olsztyńskim 41 nowych kół.** Koła te powstają przede wszystkim w tych gromadach, PGR-ach i spółdzielniach, w których młodzież nie zorganizowana dla lepszego włączenia się do prac przedzlotowych utworzyła — pod kierownictwem aktywu ZMP — **grupy zlotowe.**

Z 98 grup zlotowych pracujących w gromadach **woj. opolskiego,** dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników **powstało w miesiącu maju 35 nowych kół** wiejskich ZMP, liczących 410 członków. Tak np. w wyniku pracy grup zlotowych powstało koło ZMP w gromadzie **Dziedzice, pow. Prudnik,** w gromadzie **Zwiastowice, gm. Biedrzychowice i innych.**

Oprócz nowopowstałych kół jest na Opolszczyźnie również poważny wzrost członków w już istniejących kołach ZMP.

Pamiątki i upominki zlotowe

Zlot Młodych Przodowników — będzie wielkim wydarzeniem w życiu młodzieży. Moc niezapomnianych przeżyć dostarcza już młodzieży kampania przedzlotowa, wspaniały rozwój współzawodnictwa pracy, zabawy, zajęcia świetlicowe, ciekawe wycieczki. Najwięcej jednak emocji będzie na Zlocie, w którym wezmą udział najofiarniejsi budowniczowie Polski Ludowej. Ze Zlotu wywiozą oni niezatarte wspomnienie, zawiozą również do najdalszych zakątków kraju liczne pamiątki i upominki, które już przygotowuje Komitet Organizacyjny Zlotu.

Wśród zlotowych pamiątek **będą** ozdobne albumy do fotografii, piękne albumy zlotowe, pamiętniki zlotowe, ilustrowane składanki z fotografiami przedstawiającymi Warszawę wczoraj, dziś i jutro, portmonetki, portfele, scyzoryki itd.

Produkuje się także piękne, wielobarwne chusty zlotowe, estetyczne chusteczki do kieszonek, czapeczki zlotowe, maski na karnawał nad Wisłą.

W druku jest 20 różnych **kart**-pocztówek o tematyce młodzieżowej, które można będzie wysyłać z pozdrowieniami **ze Zlotu** do bliskich i znajomych. **Filatelistów ucieszy wiadomość** o wydaniu z okazji Zlotu trzech znaczków pocztowych. Pamiątki i upominki produkuje już 40 różnych zakładów pracy. Będą one rozsprzedawane na kiermaszach w czasie Zlotu.

NOWA HUTA WZYWA DO DYSKUSJI!

Czy młody człowiek w Polsce Ludowej może zostać bohaterem?

„...wykonuje normę, porobił nad planem jedną nockę, ręce obtarł od łopaty i już — od razu bohater..."

„...bohaterem możesz zostać, jeśli poświęcisz coś bardzo wielkiego. Życie — jak Matrosow, zdrowie— jak Marjesiew..."

„...u nas są warunki, żeby się naprawdę roiło od bohaterów..."

— oto fragmenty wypowiedzi towarzyszy dyskutujących w Nowej Hucie. Ich wypowiedzi oraz wezwanie do dyskusji drukujemy na str. 3-ej.

Pracą, pieśnią, tańcem witamy Zlot!



1) ...190... 192... 195... Rosną procenty przekraczanych norm znanych nam już brygad Maluka i Frankowskiego ze Stoczni Gdańskiej, które zawarły między sobą umowę o współzawodnictwo. Rosną normy i wraz z nimi dzięki przedzlotowemu współzawodnictwu rośnie siła i bogactwo naszej Ojczyzny...



2) Radość, śpiew, taniec — to sprawy ważne. Nasze pokolenie ma prawo do radości, bo czynimy nasz kraj coraz piękniejszym i silniejszym. Te roześmiane dziewczęta z zespołu tanecznego Liceum Pedagogicznego w Bochni jutro będą nauczycielkami. Oby zawsze potrafiły stwarzać nastrój radości wokół siebie — jak teraz w okresie przedzlotowym.



3) „Najlepsi na Zlot!" Najlepsi, to oznacza u studentów ci, którzy wyróżniają się w nauce, pracy społecznej i kulturalnej. W okresie walki przedzlotowej do najlepszych równają masy innych. Jutro staną się lepszymi inżynierami, lekarzami, naukowcami — ludźmi związanymi mocno z narodem — prawdziwą, młodą ludową inteligencją.



4) Zlot niedaleko! Na przyjęcie gości muszą być już niedługo gotowe miasteczka w różnych punktach Warszawy Buduje te miasteczka młodzież z całej Polski. Józef Piotrowski był przedtem ślusarzem w hucie „Florian". Bogdan Bywalec — kierowcą w bazie transportowej w Chorzowie — dziś są obaj członkami ochotniczej brygady zlotowej, która buduje miasteczka zlotowe na Grochowie.

WIELKA PRZEDZLOTOWA NARADA KORESPONDENCYJNA

pod hasłem:

PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!

Sprawozdanie z 21-go dnia obrad

21 dzień Narady przewodnicząca tow. MIROSŁAWA TOMASZEWSKA rozpoczęła odczytaniem listów, jakie napłynęły do Prezydium. Listy nadesłali ekspedienci i ekspedientki z PDT i SDT w Krakowie.

Czesław **Kluczewski,** starszy ekspedient w dziale konfekcji ciężkiej PDT w Krakowie, w liście swoim dzieli się uwagami i spostrzeżeniami ze swojej pracy.

„Na ogół towary sprzedawane w moim dziale są pod względem jakości dobre. Towary te otrzymujemy z dwóch źródeł: z fabryk państwowych — rozprowadzane przez Centralę Odzieżową i ze spółdzielń pracy — rozprowadzane przez Spólnotę Pracy Jakościowo, pod względem wykończenia lepsze są towary rozprowadzane przez Centralę Odzieżową, szczególnie ubrania wełniane 60 procentowe, które są bardzo poszukiwane przez kupujących. Ale i Centrala Odzieżowa — pisze dalej Kluczewski — dostarcza nam niekiedy towary z brakami. **Źle jest zaplanowana produkcja, albo dystrybucja ubrań tzw. numeracji „B", to jest ubrań dla ludzi o nietypowej budowie. Zbyt wysokich i szczupłych, albo niskich i otyłych. Ubrań takich dostarczyła nam Centrala bardzo dużo i nie znajdujemy na nie nabywców. Zaznaczyć jeszcze należy, że ubrania te robione są z wysokogatunkowej wełny".**

Irena **DUŻMAŃSKA** i Kazimiera **ZIEMBALA,** ekspedientki Spółdzielczego Domu Towarowego w Krakowie, działu konfekcji damskiej piszą w swoim liście o wielu brakach występujących w sprzedawanych przez nie towarach. Braki te dotyczą m. in. płaszczy damskich, nadesłanych im ostatnio przez **Centralę Odzieżową.** Płaszcze te są źle skrojone, mają przód dłuższy od tyłu. Spódniczki damskie, wyprodukowane przez **Krakowską Spółdzielnię Inwalidów „Wisła",** posiadają różne odcienie i dziury. Podobne braki występują w białych bluzkach, dostarczonych przez **Spólnotę Pracy** — również różne odcienie materiału, dziury, plamy z oliwy i znaki od chemicznego ołówka. Zupełnie zrozumiałe, że takiego towaru nikt nie chce kupować.

Listy swoje ekspedienci kończą apelem do zakładów pracy produkujących te braki, o polepszenie jakości ich wyrobów. Ekspedienci często muszą wysłuchiwać przykrych uwag kupujących, którzy nie chcą nabywać towarów z brakami.

Następnie uczestnicy Narady uchwalają wystosowanie następujących telegramów:

Do
DYREKCJI CENTRALI ODZIEŻOWEJ
W KRAKOWIE

Prosimy o wyjaśnienie, dlaczego do Powszechnego Domu Towarowego w Krakowie przysłano tak dużą ilość ubrań numeracji „B", których Dom ten nie jest w stanie rozsprzedać? Jakie kroki zostały podjęte w kierunku ulepszenia dystrybucji? Czekamy na Waszą odpowiedź.

ZA PREZYDIUM NARADY:
Przewodnicząca
(—) M. TOMASZEWSKA

Do
ZARZĄDU KRAWIECKIEJ SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW „WISŁA"
W KRAKOWIE

Prosimy o wyjaśnienie, dlaczego wyprodukowaliście towar — spódniczki damskie z brakami (różne odcienie i dziury). Jakie środki zastosujecie w najbliższym czasie, celem zwalczenia brakoróbstwa w Waszej spółdzielni? Czekamy na szybką i szczegółową odpowiedź.

ZA PREZYDIUM NARADY
Przewodnicząca
(—) M. TOMASZEWSKA

Po zatwierdzeniu przez uczestników Narady telegramów, przewodnicząca tow. Mirosława Tomaszewska udzieliła głosu Ministrowi Przemysłu Rolnego i Spożywczego tow. Hoffmannowi.

Wypowiedź ministra Hoffmanna podajemy na stronie 2-giej

Delegaci niemieccy zwiedzając Warszawę wyrażają podziw dla naszego budownictwa

Dnia 10 bm. delegaci niemieccy na Ogólnopolską Konferencję Obrońców Pokoju przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. zwiedzili warszawskie osiedla mieszkaniowe: MDM, Muranów, Żoliborz oraz tereny dawnego Getta.

W godzinach popołudniowych w siedzibie Zarządu Głównego Ligi Kobiet odbyło się spotkanie delegatek niemieckiego ruchu obrońców pokoju z przedstawicielkami Zarządu Głównego i aktywistkami Ligi Kobiet. W czasie serdecznej i przyjaznej rozmowy kobiety niemieckie i polskie podzieliły się swymi doświadczeniami w pracy społecznej.

Członkowie delegacji niemieckiej podejmowani byli również przez przedstawicieli Stowarzyszenia Architektów R. P. W czasie rozmów goście niemieccy wyrażali wielki podziw dla naszego budownictwa i osiągnięć socjalnych.

Wspólne pokonywanie trudności przyspiesza wzrost dobrobytu i kultury wsi

Chłopi z woj. warszawskiego zwiedzają spółdzielnie produkcyjne woj. bydgoskiego

W ciągu trzech dni ok. 500 chłopów z woj. warszawskiego, uczestników wycieczki, zorganizowanej przez ZSCh, było w 24 spółdzielniach produkcyjnych i zwiedziło 8 dużych zakładów przemysłowych woj. bydgoskiego.

Chłopi dokładnie oglądali gospodarstwa spółdzielcze, wypytywali o każdy szczegół i stwierdzili, że spółdzielcy żyją lepiej niż gospodarze indywidualni i że zespołowa praca, **wspólne pokonywanie trudności przyspieszają wzrost dobrobytu i kultury wsi.** Chłopi zwiedzili również zakłady przemysłowe. Widzieli jak szybko rozrasta się nasz przemysł i ile wysiłku wkładają robotnicy w budowę szczęśliwej przyszłości Ludowej Ojczyzny.

Spora grupa uczestników wycieczki słucha, co mówi Stanisław Jędrzejewski, jeden z członków spółdzielni w Kościeszkach.

„Ja sam nie byłem kiedyś przekonany do spółdzielni — mówi Jędrzejewski. — **Ale wiele razy przekonałem się, że wspólną pracą łatwiej można dać radę trudnościom i szybciej dojść do dobrobytu niż gospodarując w pojedynkę.** Np. dwa lata temu, w końcu maja, pola zbił nam grad. Opadły nam ręce. Wtedy organizacja partyjna dodała nam otuchy i poradziła aby wziąć się na nowo do roboty. Zaczęliśmy orać zniszczone pola i siać. POM pomógł nam w tej pracy. I mimo gradobicia nasza dniówka wyniosła jeszcze 15 zł 11 gr. Gdybyśmy gospodarowali indywidualnie, bylibyśmy już zrujnowani".

„Tu w spółdzielni najcięższą pracę robią za nas maszyny POM — opowiada **Maria Sitarska. — Jeszcze w zeszłym roku** utrudziłyśmy się trochę przy sadzeniu ziemniaków, ale tej wiosny radzieckie sadzaki zasadziły nam 20 ha ziemniaków. Przy burakach będzie trochę pracy, bo mamy ich 16 ha. Ale żadna z nas nie zostanie w domu. Jak jest duża robota, to wszystkie wychodzimy w pole.

Goście pytają, słuchają pilnie i notują skrzętnie w zeszytach. W zeszycie **Leonarda Kołodziejskiego, Tadeusza Kończykowskiego** i innych uczestników wycieczki czytamy takie m. in. notatki i uwagi: **„Członkowie mogą chować krowy do 3 sztuk. Przednówek — a u nich pełne śpichrze zboża. Kobiety pracują i nie kłócą się... Dniówka obrachunkowa za 1952 rok będzie 25 zł. Krowy rasowe, czarno - białe nizinne. Planują owczarnie, sad warzywny i owocowy... Do spółdzielni, żeby dobrze gospodarować, trzeba wnieść od początku pełny inwentarz...**

W miarę odwiedzin w innych spółdzielniach, w miarę zwiedzania fabryk, zeszyty zapełniają się nowymi notatkami. Chłopi wzbogacają się o nowe spostrzeżenia i doświadczenia. Będą o tym wszystkim opowiadać po powrocie do swoich gromad.

Wzrasta zaplecze produkcyjno-składowe Pałacu Kultury i Nauki

Dzięki regularnym dostawom materiałów i sprzętu oraz ofiarnej pracy radzieckich budowniczych szybko zwiększa się powierzchnia użytkowa bazy — olbrzymiego zaplecza produkcyjno-składowego dla budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Dotychczas oddano już do użytku 3 wielkie magazyny materiałowe oraz ułożono wewnątrz bazy około 3,5 km torów kolejowych i wybudowano szereg dróg betonowych. Wykonanie tych robót pozwala kierować i rozładowywać bezpośrednio do magazynów wagony z materiałami i sprzętem nadchodzące ze Związku Radzieckiego.



Na otwarcie kanału Wołga-Don, jego budowniczowie zaprosili pionierów szkoły średniej w Kałaczu i starego dońskiego Kozaka Anikieja Trawianowa uczestnika wojny domowej. Na zdjęciu na pokładzie łodzi motorowej widzimy grupę pionierów, z lewej strony główny inżynier budowy odcinka „122" Nowikow udziela młodym gościom objaśnień. W środku zaś otoczony grupą dzieci znajduje się Kozak Trawianow

(O kanale pięciu mórz piszemy na str. 3).

Wybieramy delegatów na Zlot — walka o przodownictwo trwa

Pełną parą rozwija się praca przedzlotowa. Młodzież w mieście i na wsi nie szczędzi sił, aby jak najlepiej służyć ludowej Ojczyźnie, jak najbardziej przyczynić się do rozwoju i umocnienia sił kraju. Chłopcy i dziewczęta, biorący udział w przedzlotowym współzawodnictwie, starają się zasłużyć na miano przodowników — stać się ludźmi przodującymi w codziennym życiu, świadomymi uczestnikami socjalistycznego budownictwa.

10 bm. rozpoczęły się wybory delegatów na Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Wybory odbywają się najpierw w szkołach i uczelniach. Na wsi wybory winny odbyć się pomiędzy 15 a 23 czerwca, zaś w zakładach pracy pomiędzy 20 a 30 czerwca. Na delegatów młodzież wybierze w całym kraju najlepszych chłopców i dziewczęta, którzy w pracy przedzlotowej stali się świadomymi przodownikami i wzorem dla mas młodzieży.

Zostać delegatem na Zlot, zostać zaliczonym do najlepszej, przodującej części młodego pokolenia — to wielkie wyróżnienie. Wielkie są także wymagania, stawiane delegatom na Zlot. Delegatem zostanie chłopiec lub dziewczyna, która wyróżniła się szczególną ofiarnością w pracy i którą kierowała w tej pracy głęboka miłość ludowej Ojczyzny oraz wola służenia je ze wszystkich swoich sił i zdolności. Przodownik — to człowiek z charakterem, uczciwy, kulturalny i koleżeński.

W pracy przedzlotowej, szczególnie na wsi, wyróżniło się wiele młodzieży niezorganizowanej, która może często poszczycić się lepszymi osiągnięciami niż niejeden zetempowiec. Samo życie potwierdziło słuszność zasady, według której zetempowcy nie mają przy wyborach na Zlot żadnych przywilejów. Dlatego młodzież niezorganizowana będzie wybierana na delegatów na Zlot na równi z zetempowcami.

Delegat na Zlot będzie reprezentował osiągnięcia młodzieży całej uczelni, szkoły, zakładu pracy, wsi. Przyjedzie on na Zlot z meldunkiem o tych osiągnięciach, o sukcesach we współzawodnictwie zlotowym młodzieży, która go wybrała na delegata. Zaszczyt ten przypadnie w udziale temu, kogo młodzież wybierze spośród siebie, kogo uzna za wzór godny naśladowania. Dlatego kandydaci na delegatów muszą zostać przez zebranie wyborcze całej młodzieży dokładnie, wnikliwie ocenieni, zanim głosowanie zadecyduje, kto zostanie delegatem. Decydujący głos w sprawie wyboru delegatów na Zlot należy do młodzieży.

Zadaniem organizacji zetempowskiej jest zabezpieczenie sprawnego przebiegu i pełnej demokratyczności wyborów, która jest konieczna, aby wybory jeszcze bardziej podniosły w oczach młodzieży autorytet przodowników i pobudziły ją do dalszej pracy nad sobą celem dorównania przodownikom. To jest właśnie jednym z najważniejszych, wychowawczych celów zebrania wyborczego.

Wybory delegatów na Zlot, dyskusja nad kandydaturami, omówienie cech charakteru i osiągnięć kandydatów przyczyni się do wzmocnienia pracy przedzlotowej i zachęci ogół młodzieży do wzmożenia swych wysiłków. Wybory delegatów nie oznaczają w żadnym wypadku końca walki o przodownictwo w pracy dla dobra kraju. Kraj nasz znajduje się w trzecim roku Sześciolatki, który jest jednym z najtrudniejszych lat Planu Sześcioletniego. Praca każdego członka społeczeństwa decyduje o szybszym wykonaniu zadań planu, szybszym przełamaniu trudności i wzmocnieniu siły obronnej kraju.

Czy może się skończyć walka o to, aby stać się przodującym człowiekiem? Czy wolno zwalniać tempo pracy w chwili, gdy od tej pracy zależy siła, szczęście, rozwój Ojczyzny?

Młodzież zebrana celem dokonania wyboru delegatów na Zlot, postanowi mocno i wyraźnie — nadal nie szczędzić sił dla szybszego zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce.

ZADANIE ZLOTOWE—WIĘCEJ ODZNAK SPO

Gdybyśmy przeprowadzili błyskawiczną ankietę wśród kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu zawodników i działaczy sportowych na temat: „Jakie słowo używane jest najczęściej w naszym języku sportowym?" — odpowiedź byłaby prawdopodobnie zgodna: SPO.

I tak jest rzeczywiście. Odznaka SPO, jej normy, próby połączone ze zdawaniem tych norm — to najczęstszy temat rozmów działaczy i sportowców. Najczęstszy temat... W naszych organizacjach sportowych sporo mówi się o SPO. Jednak wielu naszych aktywistów, członków kół sportowych, SKS-ów i LZS-ów nie udziela należytej uwagi pracy nad dalszym umasowieniem zdobywania odznaki. Przyczyną tego jest poważne niezrozumienie celów i zadań SPO, panujące w wielu organizacjach sportowych.

SPO — znaczy „**Sprawny do Pracy i Obrony**". Słowa te określają podstawowe zadanie kół sportowych, Ludowych Zespołów Sportowych i Szkolnych Kół Sportowych: **tak przygotować młodych chłopców i dziewczęta, aby mogli oni twórczo wykorzystać siłę i sprężystość mięśni oraz dodatnie cechy, jakie wyrabia sport, wówczas, gdy stają przed zadaniami w pracy i nauce, wówczas, gdy zachodzi potrzeba obrony kraju.**

Żyjemy w czasach, kiedy bujny rozwój socjalistycznego budownictwa w naszym kraju wymaga od nas wszystkich coraz wydajniejszej pracy, odwagi w przełamywaniu trudności, szybkości w podejmowaniu decyzji i działaniu. Żyjemy w czasach, kiedy amerykańscy imperialiści, wrogowie ludzkości wszelkimi siłami dążą do zbrojnego konfliktu ze Związkiem Radzieckim, Polską i krajami demokracji ludowej. Ich krwiożercze zamiary grożą naszemu ludowemu państwu, grożą nam młodym, naszemu rozwojowi. **Musimy być silni, aby w każdej chwili w razie napaści spotkać wroga w pełnej gotowości bojowej.** I dlatego potrzeba nam młodzieży zahartowanej na trudy, wytrzymałej, o celnym oku i pewnej dłoni umiejącej bronić naszą ukochaną Ojczyznę.

Taka jest polityczna treść upowszechniania SPO. Zrozumienie i wcielanie tego w czyn, to polityczny obowiązek aktywu i członków Związku Młodzieży Polskiej, wychowujących młodzież w duchu bezgranicznej miłości do Ludowej Ojczyzny, w duchu służenia jej ze wszystkich sił.

Przed dwoma miesiącami rozległy się słowa Apelu Zlotowego. Ogarniają one coraz szersze kręgi młodzieży, której gorącym pragnieniem jest czynem udowodnić, że zrozumiała głęboko treść słów Apelu:

„Zlot będzie manifestacją naszej miłości do Ojczyzny, bojowym przeglądem osiągnięć i zwycięstw na froncie pracy i nauki, pokazem naszej sprawności do pracy i obrony, naszej gotowości do wykonywania obowiązków obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Wśród zobowiązań podjętych w zlotowym współzawodnictwie są również zobowiązania kół sportowych, LZS-ów, SKS-ów, mówiące o przekroczeniu planowanych ilości zdobywających SPO członków tych organizacji sportowych. I tak np. wszyscy członkowie **LZS — Barania**, a jest ich 120, w tym 36 kobiet, **zobowiązali się do końca br. zdobyć odznaki SPO. 7 LZS-ów, pow. zawierciańskiego** podjęło zobowiązanie **zdobycia SPO przez 100 procent ich członków.** Sportowcy **AZS Lublin** postanowili **uczcić Zlot zdobyciem dalszych 300 odznak SPO. W 50 procentach** ponad plan wykonają na cześć Zlotu limit odznak SPO członkowie koła sportowego **ZS Ogniwo** przy Banku Inwestycyjnym w Poznaniu, **w 20 procentach** sportowcy **ZS Włókniarz w Pile, w 15 procentach** pracownicy „Sygnałów" w Krakowie.

Ta cenna inicjatywa dowodzi zrozumienia przez sportowców i działaczy konieczności dalszego upowszechniania kultury fizycznej i **stawia poważne polityczne i wychowawcze zadanie przed aktywistami i członkami Związku Młodzieży Polskiej.** Brzmi ono: **dopomóc ze wszelkich sił organizacjom sportowym w wykonywaniu i przekraczaniu zlotowego zobowiązania w zakresie zwiększenia ilości posiadaczy SPO.**

Z inicjatywy ZMP, na zebraniu, które prowadził przewodniczący zakładowej organizacji ZMP w **Śląskich Zakładach Przemysłowych w Tarnowskich Górach**, tow. **Ciosek**, sportowcy tamtejsi zobowiązali się **zdobyć 30 odznak ponad plan.** Przewodniczący koła ZMP w Porąbce tow. **Mroczkowski**, przewodniczył zebraniu młodzieży, na którym członkowie miejscowego **LZS-u** podjęli zobowiązanie **zdobyć ponad plan 48 odznak SPO.** Trzeba teraz, aby zarządy tych kół ZMP troskliwie opiekowały się sportowcami z Tarnowskich Gór i Porąbki, dopomagając im w wykonywaniu zlotowego czynu.

Trzeba więcej stałej i systematycznej opieki ze strony wszystkich zarządów ZMP w fabrykach, we wsiach, szkołach, urzędach, na wyższych uczelniach — nad ich sportowymi organizacjami. **Trzeba troskliwej dbałości, organizacyjnej i propagandowej opieki, aby zlotowe zobowiązania zrealizować i przekroczyć, a tym samym uczynić nowe tysiące młodzieży sprawnymi do pracy i obrony.**

Najlepiej oddziaływuje osobisty przykład. Przywódcą młodzieży jest ten, który z nią stale pracuje, zna jej radości i bolączki, radzi, jak je pokonywać, potrafi bawić się razem z młodzieżą i również ćwiczyć z nią razem na boisku sportowym. Przewodnicząca ZP ZMP w Środzie, tow. **Choraczewska**, startowała w masowych zawodach kolarskich, zajmując w swej kategorii pierwsze miejsce. Przykład jej zachęcił 30 dziewcząt do udziału w zawodach. **Instruktorzy ZW ZMP Poznań** przechodzą w czasie zajęć szkoleniowych również praktyczne przygotowanie do zdawania norm SPO, i zdobywają je, propagując własnym przykładem odznakę wśród młodzieży i aktywu ZMP.

I tutaj wysuwa się proste zadanie dla aktywistów i członków ZMP: **przodować w zdobywaniu SPO, własnym przykładem zachęcać młodzież do uprawiania sportu.**

Zadanie zlotowe — więcej zdobywających odznakę SPO! **Zdobycie wszystkich norm na SPO, to wynik pracy całego roku, albo i dwóch lat.** Wiemy o tym, że np. jedną z podstawowych norm, marsz, zdajemy w październiku podczas Marszy Szlakami Zwycięstw. Idzie tutaj o to, aby **zlotowe współzawodnictwo przyczyniło się do objęcia systematyczną, całoroczną pracą, wszystkich członków kół sportowych, aby stało się czynnikiem mobilizującym dotychczas nie uprawiających sportu.** 30 procent więcej zdających normy, to dzisiaj 30 procent więcej ćwiczących wielobój SPO, w lipcu i sierpniu — pływanie, w październiku — marsze, a w grudniu — łyżwiarstwo i narciarstwo.

Zadaniem ZMP-owców i instancji ZMP jest zadbać o to, aby wydajniejsza i owocniejsza praca kół sportowych w zlotowym współzawodnictwie, została upowszechniona i utrzymana w działalności tych kół w czasie Zlotu i po Zlocie.

STEFAN RZESZOT

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄCZKI

PIERWSZEŃSTWO

Przed otwarciem obrad ostatniej sesji ONZ w Paryżu, dobudowano obok Palais de Chaillot, którego pomieszczenia okazały się nie wystarczające, nowy dwupiętrowy budynek. Miał on ulec rozbiórce zaraz po zakończeniu obrad. Ponieważ jednak budowa kosztowała podatników francuskich przeszło miliard franków, a nowy gmach bynajmniej nie szpeci panoramy, rada miejska Paryża zdecydowała jednomyślnie, że należy go oddać na użytek publiczny i postanowiła umieścić w nim liceum dla dziewcząt. Ale francuski minister spraw zagranicznych, nie biorąc pod uwagę decyzji rady miejskiej, przyobiecał nowy budynek... administracji paktu atlantyckiego.

W dzisiejszej Francji Amerykanie mają bowiem pierwszeństwo przed obywatelami francuskimi, a przygotowania do wojny przed nauką. **HAK**

Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna

POD HASŁEM: **PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!**

Wypełnienie zadań stojących przed przemysłem rolno-spożywczym wiąże się nierozerwalnie z walką o wysoką jakość produkcji

Wypowiedź Ministra Przemysłu Rolnego i Spożywczego mgr inż. Hoffmanna

Naczelne zadanie przemysłu rolnego i spożywczego — dostarczenie masom pracującym dostatecznej ilości pożywnych i wartościowych artykułów spożywczych — wiąże się nierozerwalnie z walką o jakość produkcji.

Troska o wysoką jakość produkcji musi zająć centralną pozycję w całej pracy tego przemysłu. Od jakości wyrobów, a przede wszystkim od ich wartości odżywczej, od stopnia czystości, zawartości witamin i innych wartościowych składników zależy jedna z najwyższych i najbardziej cenionych w społeczeństwie socjalistycznym wartości: zdrowie i zdolność do pracy najszerszych mas ludności.

Z uwagi na to, podobnie jak w innych przemysłach, w przemyśle rolno-spożywczym zorganizowany został aparat kontroli technicznej, którego zadaniem jest kontrolowanie jakości surowców i produktów, a także kontrola prawidłowości przebiegu procesu technologicznego produkcji.

Praca aparatu kontroli technicznej oparta jest o sieć ponad 350 laboratoriów fabrycznych, w których prowadzi się stałe analizy chemiczne i bakteriologiczne produktów, oraz o liczne punkty kontroli brakarskiej, w których badane są zarówno surowce, jak i gotowe wyroby przemysłowe.

Jednakże trzeba mocniej niż dotychczas usprawnić pracę aparatu kontroli technicznej, bezpośrednio odpowiedzialnego za jakość, zaopatrzyć go w nowoczesne środki laboratoryjne, aparatury pomiarowe, a ponadto wyposażyć go w odpowiednie uprawnienia z pełnym uniezależnieniem go od kierowników produkcji, oddziałów i majstrów, a nawet w określonych przypadkach — od dyrektorów zakładów.

Niezbędnym warunkiem otrzymania produkcji wysokiej jakości jest dobry surowiec, właściwy, prawidłowy przebieg procesu technologicznego produkcji, utrzymanie aparatury, maszyn i urządzeń w należytym stanie, przestrzeganie we wszystkich działach fabryki czystości, przepisów higieny, a także kontrola jakości gotowego produktu.

Najbardziej skrupulatne przestrzeganie dyscypliny technologicznej, opracowanie dla każdego elementu, dla każdej fazy produkcji szczegółowych instrukcji technologicznych oraz organizacja kontroli przestrzegania tych instrukcji — oto droga do zapewnienia wysokiej jakości naszej produkcji.

Do walki o jakość należy zatem zmobilizować wszystkich pracowników, począwszy od aparatu zaopatrzenia fabryki w surowce, przez wszystkie oddziały produkcyjne, aż do magazynu gotowych wyrobów.

Wiadomo powszechnie, że pod działaniem powietrza, a także podczas ogrzewania oraz w zetknięciu z niektórymi metalami, jak np. miedź, żelazo, niszczeją witaminy, że światło i powietrze przyśpiesza jełczenie tłuszczów, że pod wpływem zawartych w owocach i warzywach kwasów ulega korozji*) aparatura, zaś metale, z reguły szkodliwe dla zdrowia, mogą przechodzić w pewnych warunkach do produktów.

Dlatego też **walka o jakość produkcji artykułów żywnościowych wymaga od załóg fabryk nie tylko znajomości procesu produkcji, ale także warunków psucia się surowca, półproduktów i wyrobów gotowych, wymaga zatem ciągłego podnoszenia poziomu swej wiedzy zawodowej, podstawowych wiadomości z zakresu mikrobiologii, chemii, a zwłaszcza higieny, która w zakładach produkujących artykuły żywnościowe ma szczególne znaczenie.**

Wielkie zadania, stojące przed przemysłem w 1952 roku — trzecim i decydującym roku walki o Plan 6-letni, stawiają przed załogami fabryk nowe, poważne zadania w walce o wysoką jakość produkcji.

Konieczne jest rozwinięcie szerokiego ruchu współzawodnictwa socjalistycznego w walce o wysoką jakość. W tym celu należy organizować w każdym zakładzie produkcyjnym brygady wysokiej jakości, a także współzawodnictwo międzyzakładowe o najlepsze wskaźniki jakości.

Do współzawodnictwa należy włączyć każdego robotnika, każdego majstra i inżyniera.

Zetempowcy powinni przodować także i na tym odcinku.

Duże znaczenie w walce o polepszenie jakości posiada ruch racjonalizatorski.

W ruchu racjonalizatorskim w przemyśle rolnym i spożywczym, w brygadach pracujących metodą inż. Kowalowa — wszędzie, gdzie toczy się walka o lepszą wydajność pracy, o podniesienie wskaźników techniczno-ekonomicznych, walka o jakość — przodują młodzi robotnicy.

I tutaj wyróżnić należy m. in. **Andrzeja Łupakowskiego**, pracownika przemysłu tłuszczowego, który wniósł 4 projekty racjonalizatorskie; **Joannę Dolińską i Cecylię Pogorzelską** — laborantki w Wytwórni Środków Odżywczych „Winiary", których wnioski racjonalizatorskie, dotyczące produkcji przypraw do zup dały oszczędność roczną w wysokości 450 tys. zł; **Antoniego Zajączkowskiego**, robotnika Wytwórni Papierosów w Łodzi — autora 2 usprawnień; **Mieczysława Muszka**, robotnika Wytwórni Papierosów w Poznaniu, który wniósł 3 usprawnienia; **Brygidę Raciniewską**, technika Wytwórni Cukierków i Pierników w Toruniu — i wielu innych.

Wprowadzenie obowiązujących norm oraz walka o ścisłe przestrzeganie przepisów technologicznych, składu chemicznego produktu — stała, systematyczna kontrola i walka o wysoką jakość produkcji muszą stać się nieodłącznym czynnikiem realizacji planów produkcyjnych.

Oczywiście, tak jak wszędzie, tak też i w walce o wysoką jakość decydują kadry, ludzie. **Od wychowania, przyzwyczajenia i wdrożenia pracowników do codziennej dbałości i rozwinięcia w nich poczucia odpowiedzialności za jakość produkcji zależy zwycięstwo w tej walce, w której winna przodować nasza młodzież, a szczególnie jej awangarda — zetempowcy.**

Słuszna inicjatywa redakcji „Sztandaru Młodych", która zorganizowała korespondencyjną naradę, poświęconą zagadnieniu walki o wysoką jakość produkcji, powinna znaleźć szerokie zrozumienie wśród robotników, majstrów, techników i inżynierów przemysłu rolno-spożywczego i przyczynić się poważnie do podwyższenia jakości produkcji.

* Powstawanie nowych ciał przez rozkład chemiczny.



Przodownice pracy społecznej i nauki przodują w sporcie

Członkinie najlepszego koła sportowego na Akademii Medycznej w Warszawie, studentki II roku Wydziału Farmacji podjęły liczne zobowiązania dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników. Większość członkiń koła, to przodownice nauki i pracy społecznej.

W dniu 28 maja młode medyczki realizowały swe zobowiązania zlotowe przeprowadzając próby sprawności na poszczególne normy odznaki SPO.

Na zdjęciu: **najlepszy wynik na torze przeszkód uzyskała kol. Teresa Dąbrowska. Widzimy ją w momencie rzutu granatem.**

Zlot zainteresował młodzież naszej wsi

Teresa Janikowska

Przewodnicząca Grupy Zlotowej we wsi Okoleniec gm. Kłodawa pow. Koło

Przez pierwsze tygodnie kwietnia nic o Zlocie nie wiedzieliśmy. Bo skąd? Są we wsi dwa radioaparaty, ale to akurat na krańcach. Gazety u nas czytają, przeważnie jednak „Gromadę" i „Rolnika Polskiego".

Ja sama dowiedziałam się o Zlocie 17 kwietnia, na zebraniu w Zarządzie Gminnym ZMP w Bierzwiennie. Pomysł zwołania w Warszawie Zlotu najlepszych młodych przodowników, wyróżniających się w pracy dla Polski Ludowej, bardzo mi się spodobał.

Na tym zebraniu mówiło się o roli młodzieży i jej zadaniach w pracy dla Ojczyzny — o pomocy w wypełnianiu obowiązków wsi wobec państwa, o siewach, no i o samej pracy przedzlotowej. Bardzo mnie zainteresowało, że ZMP zajmuje się tyloma poważnymi sprawami.

Po powrocie z zebrania zaczęłyśmy z kol. Zenoną Jaworską (jest ona uczennicą Szkoły Pielęgniarskiej w Raciborzu, była właśnie we wsi na urlopie), która już dawno należy do ZMP, zastanawiać się jakby można i u nas założyć koło ZMP, a przynajmniej grupę zlotową. Młodzieży jest w naszej wsi niedużo — przeszło dwudziestka — ale wstyd, że przez tyle lat nic nie robiliśmy.

Postanowiłyśmy więc zwołać zebranie całej młodzieży. Najpierw zaczęłyśmy rozmawiać z młodzieżą, opowiadać jej o Zlocie. Mówiłam i przypominałam, jak to zetempowcy żyją i pracują w innych gromadach i wioskach. Niedaleko, w sąsiedztwie — w byłym folwarku Słupeczce — zetempowcy potrafili zagrać dla ludności już parę sztuk, które spotkały się z uznaniem wszystkich. Z naszej wsi niektórzy nawet pomagali zetempowcom — tak im się podobało. Przypomniałam, jak to młodzież z innych wsi uczyła naszych analfabetów czytać i pisać, pomagała starszym w skupie, czy w inny sposób pracowała dla dobra ogółu. A u nas nic. Każdy zajęty pracą u siebie, w wolne chwile chodzi sobie bez celu i czas marnuje. Patrzą też na nas wszyscy z góry, jako, że takiej pracy młodzieży, jak w poniektórych innych wsiach u nas nie widać.

Mówiłam także, jak młodzież zetempowska świeci przykładem w pracy, jak w szkołach zetempowcy pomagają słabszym w nauce, na zabawach zachowują się kulturalnie.

Jest niedaleko w Tarnówce kol. Szwandziak, zetempowiec, dobry gospodarz, należy do ORMO, jest dowódcą I plutonu SP w Słupeczce. Ludziom pomaga, wyjaśnia trudne rzeczy, cieszy się ogólnym szacunkiem. Wszędzie go wołają. Żadna ważna w gminie sprawa nie obejdzie się bez niego. Wskazywałam na jego przykład.

Nie wszystkich udało się już przekonać. Karolowi Brzezińskiemu bardzo się podobało co mówiłam. Chciał się zaraz do organizacji zapisać i zostać jej przewodniczącym. Jak mu powiedziałam, że tak nie można, bo przewodniczącego się wybiera — to się obraził.

4 maja zwołaliśmy zebranie całej młodzieży i założyliśmy grupę zlotową. Nie wszyscy chcieli być jej członkami, ale pomóc w pracy obiecali.

Przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP, kol. Kubicki przyjechał do nas 8 maja. Mówiliśmy znowu o Zlocie. Tego dnia właśnie postanowiliśmy wstąpić do ZMP i założyć u nas koło ZMP.

Na początek podjęliśmy następujące zobowiązanie: cała młodzież naszej wsi weźmie udział w obchodzie Święta Ludowego, przygotujemy na to święto jeden wiersz, wyrysujemy 3 hasła zlotowe we wsi. Zobowiązania te wykonaliśmy.

Mieliśmy też jeszcze zebranie, na którym zostałam wybrana przewodniczącą grupy zlotowej.

4 czerwca zwołaliśmy znowu zebranie całej młodzieży. Byli też delegaci z Zarządu Powiatowego ZMP. Dużo mówiliśmy o Zlocie i postanowiliśmy:

1. wszyscy będą od lipca br. prenumerowali „Sztandar Młodych",

2. założymy, wspólnie z młodzieżą ze Słupeczki, Ludowy Zespół Sportowy,

3. założymy zespół artystyczny,

4. wszyscy weźmiemy udział w poszukiwaniu stonki.

W poszukiwaniu stonki wzięliśmy udział już 5 czerwca, pójdziemy także później. Najwięcej nas martwi sprawa zespołu artystycznego. Mamy śpiewnik „Nasze koło śpiewa" i chcielibyśmy przygotować jakąś sztuczkę, tylko nie ma z czego. Zarząd Gminny ZMP powinien nam pomóc.

Z LZS też na początku będzie bardzo trudno, bo brak sprzętu. Najpóźniej za parę miesięcy kupimy co najpotrzebniejszego — jak zbierzemy jęczmień z poletka doświadczalnego.

Największym naszym niedomaganiem jest brak gazet młodzieżowych. „Sztandar" będzie dopiero od 1.7, to dużo pomoże. Właściwie do zebrania 4 czerwca za mało wiedzieliśmy o Zlocie i stąd za mało pracowaliśmy. Tego dnia też otrzymaliśmy dopiero ładną, ilustrowaną broszurę o Zlocie. Szkoda, że nie wcześniej.

Zlot zainteresował młodzież naszej wsi. Obudził w niej gospodarskie zainteresowanie sprawami wsi i naszego ludowego państwa.

Z. TROCIŃSKI

Nauczyciel Państw. Liceum Pedagogicznego w Radzyminie

Nowe ogniwo łączące nauczyciela z klasą

Gdy w 14 roku swego życia jako uczeń ówczesnego carskiego gimnazjum w gronie kolegów — Polaków na tajnym zebraniu kółka samokształceniowego czytałem słowa Mickiewicza: „Młodości, ty nad poziomy wylatuj"..., gdy młodzieńczy entuzjazm przypinał skrzydła do ramion, nie wiedziałem jak i kiedy „to" się stanie, lecz wierzyłem, że przyjdzie ten dzień „Krwi i chwały". Manifest Komunistyczny budził w nas wówczas ową wiarę i wskazywał drogę dojścia do tego „Wielkiego Dnia". Nie wiedziałem, że w ciągu mego życia tych pięknych dni będzie tak wiele.

Zapoczątkowała je Wielka Rewolucja Październikowa, uświęcił Manifest Lipcowy, rozpromienił projekt naszej nowej Konstytucji, realizacja Planu Sześcioletniego. W oparciu o te potężne filary historii walki robotniczej od 35 lat płynęła moja praca, która teraz stała się radością mego życia — walka o nowego, lepszego człowieka. Praca — z młodzieżą i dla dobra młodzieży

Od szeregu tygodni Polska Ludowa rozbrzmiała nowym apelem: „Młodzieży! Na Zlot Młodych Przodowników". Z radością i dumą powitałem ten Apel. Wszak to moi wychowankowie reprezentować mogą na Zlocie część dorobku idącej ku socjalizmowi Polski... Wielki to zaszczyt dla nauczyciela wychowawcy.

Twoją i swoją pracę, nauczycielu polski, zaniesie na Zlot twój uczeń - wychowanek.

Uczcić Zlot nowymi zobowiązaniami — rozbrzmiało w całej szkole. Podjęły je zespoły, klasy, poszczególni uczniowie.

Pierwsze zebranie organizacyjne Zarządu Szkolnego ZMP i aktywu w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Radzyminie, przy współudziale aktywu nauczycielskiego. Narady, dyskusja, podjęcie zobowiązań, afisze propagandowe Zlotu, tłok przy ich czytaniu. Dalsze opracowanie akcji zlotowej. Masówka szkolna, zebrania klasowe. Wybór Komisji Konkursowej — to życie szkoły w pierwszych dniach po ogłoszeniu Apelu.

Ożywienie młodzieży udziela się nauczycielstwu. Współudział nauczycieli w zebraniach zlotowych, dyskusje w pokoju nauczycielskim, na temat, jak mamy się włączyć do pracy zlotowej. Decyzje, projekty, postanowienia... inicjatywa spoczywa w ręku młodzieży!

Wszyscy nauczyciele pomogą młodzieży w osiągnięciu lepszych wyników w nauce z udzielanych przez siebie przedmiotów — postanawiamy.

Wybrana Komisja Konkursowa na pierwszym swoim posiedzeniu dnia 19 maja orzeka, że w pierwszym tygodniu zorganizowanej pracy zlotowej pierwsze miejsca w szkole zajmuje klasa I-a. Zawrzało w całej szkole. Nie dać się wyprzedzić w konkursie zlotowym — to hasło jakie zapala wszystkie klasy.

Ze swych zobowiązań klasa Ia wykonała następujące: stanęła na pierwszym miejscu w wynikach nauczania, przygotowała całkowity materiał do „Gazetki Zlotowej", opracowała hasło zlotowe, przeczytano książkę „Jak hartowała się stal" i rozpoczęto nad nią dyskusję, przygotowano pierwszą „prasówkę" zlotową.

Prace zlotowe młodzieży stają się nowym ogniwem łączącym mnie z klasą. Nasz „język zlotowy" staje się bardziej bliski, zrozumiały, serdeczny, przyjacielski. Pierwsze osiągnięcia zlotowe rozpraszają nieuzasadnioną dotychczas obawę przed egzaminem promocyjnym, wzmacniają nasz kolektyw.

Dyskutuję z uczniami o sprawach zlotowych, opracowuję konkurs czytelnictwa, konferuję z kolegami - nauczycielami, którzy współpracują z klasą.

„Dziś cała klasa rozwiązała pomyślnie na „klasówce" zadania matematyczne". Radość! Nowy etap wzmacnia wiarę w klasie, że utrzyma się nadal na pierwszym miejscu w zlotowym konkursie.

Przed oczami moimi staje znowu jeden z „Dni chwały i pracy" — dzień Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Co czytać? Co czytać? Co czytać?

Wilki

Gorki był wielkim przyjacielem młodzieży i dlatego stale z młodymi przyjaciółmi korespondował. Odpowiadając zaś na niezliczone listy bardzo często zachęcał ich do poznawania literatury. Mówił przy tym z głęboką słusznością, że **im lepiej młodzież pozna przeszłość, tym lepiej zrozumie współczesność** — a cóż może dać więcej prawdziwej wiedzy o przeszłości niż literatura!

Dzisiaj chcemy przypomnieć nazwisko jednego z wybitnych pisarzy węgierskich. **Sandora Gergely**, autora znanej, bo udramatyzowanej i wystawionej przez nasze teatry noweli **„Sprawa Pawła Esteraga"**.

Oto niedawno ukazał się zbiór nowel Gergelyego*). Książka ta, obejmująca m. in. wspomnianą nowelę „Sprawa Pawła Esteraga", jest dla współczesnego, zwłaszcza młodego czytelnika lekturą niesłychanie ciekawą. Nie tylko dlatego, że Gergely jest pisarzem, który umie pisać tak, że wszystkie jego książki czyta się zawsze jednym tchem. Nie tylko dlatego, że obrazy, postacie i zdarzenia potrafi oddać tak żywo i plastycznie, że na długo pozostają w pamięci. Najważniejsze jest to, że ten wielki artyzm służy oddaniu głębokiej, doskonale rozumianej i odczuwanej prawdy o życiu, że dzięki temu artyzmowi autor potrafi tej prawdy nauczyć czytelnika.

Zdarzenia, o których opowiadają nowele Gergelyego, dzieją się stosunkowo niedawno: piętnaście lub dwadzieścia lat temu. Ale przyznajmy się szczerze: ilu z nas wie, jak wyglądały Węgry przed ostatnią wojną światową, jak wyglądało trudne, skomplikowane życie ludzi Węgier w okresie kapitalizmu? Co wiemy o stosunkach na wsi węgierskiej w momencie rozpoczęcia się zawieruchy wojennej i potem w pierwszych latach wielkiej wojny? Co potrafimy powiedzieć o walce węgierskiej partii komunistycznej w najtrudniejszym dla niej okresie ostatnich lat dwudziestolecia?

Książka Gergelyego nie idealizuje ludzi ani ich czynów. W swojej pasji demaskatorskiej jest chwilami aż zanadto brutalna. Ludzi pokazuje na ogół w sytuacjach niesłychanie trudnych, skomplikowanych, sytuacjach, w których ich własne błędy w połączeniu z podłością wrogów stwarzają trudności niemal nie do przezwyciężenia. Ale to pokazywanie ludzi w trudnych sytuacjach jednocześnie pozwala autorowi na zarysowanie w słusznych wymiarach ich bohaterstwa, ich niezwykłej siły moralnej. Gergely mocno, głęboko i niezachwianie wierzy w człowieka i ta wiara przebija z każdej karty książki. Takich ludzi, jak Paweł Esterag, jak doktór Tomasz z opowiadania „Podejrzenie", jak stary Ferenc Kiraly z „Nad przepaścią" — takich wspaniałych, silnych postaci nie zapomina się łatwo. Tacy ludzie zawsze będą stanowili dla nas wzór siły i piękna moralności socjalistycznej.

Gergely pisał, że chce pokazać, **„jak niezłomna jest wiara komunisty, jaka to jest niezwyciężona siła. Siła, której żadna przemoc, pokusa lub oszustwo nie mogą złamać. Jest to siła — mur stalowy, o który rozbija się każda przemoc.**

Na tej sile buduje się przyszłość — siła ta przenika czasy obecne i buduje dzisiaj domy dla ludzi pracy, buduje drogę ku socjalizmowi".

Książka nas przekonywa, że Gergely ten wielki zamiar potrafił zrealizować.

S. KRZEMIEŃ

*) Sandor Gergely: Wilki i inne opowiadania. Czytelnik, 1951, stron 198.

Co czytać? Co czytać? Co czytać?



Nareszcie postawiliśmy go na nogi...

KANAŁ PIĘCIU MÓRZ

31 maja 1952 r. połączyły się dwie wielkie rzeki rosyjskie: Wołga i Don.

Przez kanał Wołgo - Dońskl popłynęły pierwsze statki.

Ziściły się odwieczne marzenia ludu o połączeniu pięciu mórz.

To wielkie osiągnięcie narody Związku Radzieckiego zawdzięczają Partii Bolszewickiej i osobiście tow. Stalinowi, który swym genialnym planem przeobrażenia przyrody natchnął radzieckich budowniczych do bohaterskich czynów.

Kanał Wołga - Don, zbudowany w rekordowo szybkim czasie, jest symbolem pokojowego budownictwa narodów ZSRR, które kroczą zwycięsko do komunistycznego jutra.

N. Filimonow

z-ca Głównego Inżyniera Budowy Kanału Wołga — Don

Wielka budowla



Technika na budowie Kanału—Ekskawator kroczący ESZ 14/65

Statki, otwierające żeglugę na szlaku wodnym Wolga — Don, odeszły z nowych przystani Stalingradu i popłynęły szeroko rozlaną Wolgą.

Według genialnych wskazań Stalina, połączono największą europejską rzekę Wołgę z Donem. W epoce stalinowskiej stało się możliwe w naszym kraju budownictwo hydrotechniczne o nieznanym dotychczas rozmachu i tempie. Dzięki zbudowaniu kanału żeglownego Wolga — Don wewnętrzne szlaki wodne powiązały pięć mórz: Białe, Bałtyckie, Kaspijskie, Azowskie i Czarne. Umożliwi to nawigację poprzez cały kraj — od Arktyki do rejonów podzwrotnikowych.

Pierwsza wielka budowla komunizmu stała się swego rodzaju laboratorium, terenem doświadczalnym dla wypróbowania i zastosowania nowych maszyn i mechanizmów. Przy budowie kanału Wołga — Don po raz pierwszy zaczęły pracować **potężne koparki kroczące „ESz — 14/65", wielkie 25-tonowe wywrotki, pompy ziemne o dużej wydajności, zautomatyzowane betoniarnie, pompy betonowe oraz wiele innych maszyn, przyrządów i aparatów.** Zdobyte na Wołgo - Donie doświadczenie w wykorzystywaniu najnowszej techniki, stworzonej przez rodzimy przemysł, będzie nie małą pomocą dla budowniczych innych wielkich budowli epoki stalinowskiej.

Prace przygotowawcze

Jednym z warunków, zapewniających pomyślne rozwiązanie odpowiedzialnych zadań, jakie postawiły przed budowniczymi partia i rząd, były gruntownie przemyślane i wykonane ściśle według planu prace przygotowawcze.

Przede wszystkim przystąpiono do budowy dróg dojazdowych. Szosy i koleje przecięły step liniami, których łączna długość przekroczyła półtora tysiąca kilometrów. Nad wąwozami i wyschniętymi rzeczkami przerzucono mosty. Energię elektryczną otrzymał step z miejscowości oddalonych o setki kilometrów. Wzdłuż trasy przyszłego kanału budowano nowoczesne osiedla ze szkołami, klubami, żłobkami, poliklinikami. Linie łączności powiązały odcinki i rejony budowlane. Gdyby złączyć w jedną linię wszystkie przewody sieci powietrznej, opasałyby one kulę ziemską na równiku.

Wołga — Don zużywał tyle energii elektrycznej, ile zużywa jej piętnaście dużych miast, takich jak Astrachań, Połtawa czy Żytomierz. Moc wszystkich silników samochodowych i traktorowych pracujących na budowie przekraczała pół miliona koni mechanicznych.

4 x Dnieprostroj

Budowniczowie Kanału Wołga — Don całkowicie zmechanizowali i zelektryfikowali roboty montażowe i betoniarskie. Na Dnieprostroju w okresie pierwszej pięciolatki ustanowiony został rekord światowy betonowania: 530 tysięcy metrów sześciennych rocznie, przy czym najwyższa wydajność na dobę wyniosła 5.400 m sześc. betonu. Przez wiele lat rekord ten uważano za cud techniki. **Na Wołga — Donie w ciągu jednego roku 1951 ułożono 2 miliony metrów sześciennych . betonu, czyli cztery razy więcej niż na Dnieprostroju.** 16 zautomatyzowanych zakładów betoniarskich przez całą dobę przerabiało cement, żwir, piasek i wodę w wysokogatunkowy, trwały beton. Przez naciśnięcie guzików na tablicach rozdzielczych wprawiano w ruch taśmy transporterów, wagi automatyczne, maszyny dawkujące, przyrządy zegarowe. Betoniarskie zautomatyzowane zakłady nieprzerwanie produkowały beton potrzebnego gatunku.

Na Wołga — Donie wybudowano również wiele innych przedsiębiorstw pomocniczych.

Oprócz potężnej bazy produkcyjnej, stworzonej na terenie samej budowy, Wołga — Don miał dobrze zorganizowane „zaplecze", odległe o setki, a niekiedy nawet o tysiące kilometrów. Tłuczeń przywożono z **Machaczkała**, kamień — z **Piatigorska, ze stanic Ust-Bystriańskiej, Repnej i Żyrnowo** w obwodzie rostowskim; żwir — z **kamieniołomów gulkiewickich na Kubaniu**, piasek — z **Dubowki w obwodzie stalingradzkim.**

Własna flota — dziesiątki holowników i barek z widniejącymi na burtach literami „WD", własny transport kolejowy — dziesiątki parowozów, setki wagonów z takimi samymi znakami „WD" — oto jeszcze jedno świadectwo rozmachu budowy.

Ludzie wielkiej budowy

Partyjni i bezpartyjni **kierowcy koparek i betoniarze,** kierowcy zgarniarek i maszyniści dźwigowi, murarze i szoferzy ciężarówek — wywrotek, hydromechanicy i montażyści — dawali przykład wzorowego i twórczego opanowania najnowocześniejszej techniki. Załoga koparki kroczącej **„ESz — 14/65"**, w ścisłej współpracy z konstruktorami maszyny — giganta, przekroczyła normy projektowe i opracowała nową metodę wykopywania ziemi bez zatrzymywania czerpaka.

Inżynierowie i technicy — **Anatol Uskow, Siemion Plechanow, Filip Klepinin, Wasyl Gnidniew** i inni przodujący ludzie budowy — dawali przykład twórczego współdziałania ludzi pracy umysłowej i fizycznej. Za radą załogi koparki, laureat **Nagrody Stalinowskiej**, konstruktor **Satowski**, wprowadził wiele udoskonaleń do konstrukcji „ESz — 14/65". Taka współpraca obsługi sprzętu z uczonymi i konstruktorami możliwa jest tylko w kraju socjalizmu. Każdy robotnik z zapałem i uwagą, cechującą mądrego gospodarza, udoskonala mechanizmy, zgłasza pomysły racjonalizatorskie, walczy o jak najlepszą, najnowocześniejszą organizację pracy.

Kierownicy koparek: **Wasyl Toroczkin, Eugeniusz Simak, Iwan Chudiakow, Dymitr Slepucha, Iwan Jermolenko** i inni, byli inicjatorami wielu patriotycznych poczynań na budowie. Tysiące budowniczych włączyły się do socjalistycznego współzawodnictwa o przedterminowe wykonanie zobowiązań podjętych w liście do towarzysza **STALINA.**

Wielka budowla komunizmu stała się wspaniałą szkołą dla robotników, inżynierów i techników. Ludzie rośli niezwykle szybko. Wielu budowniczych za opanowanie i wprowadzenie na budowie nowej techniki, za opracowanie nowych metod pracy wyróżniono Nagrodami Stalinowskimi.

Woda.. buduje

Po raz pierwszy w niebywale szerokiej skali radzieccy inżynierowie i robotnicy zmusili wodę, by... budowała: 26 pomp ziemnych namuliło olbrzymi nasyp długości 12,8 km, szerokości 300 m i wysokości prawie 35 m—o ogólnej objętości 28 milionów metrów sześc. ziemi. Armia kopaczy wznosiłaby taką zaporę co najmniej 10 lat. Nawet stosując koparki, nagarniarki i ciężarówki - wywrotki trzeba byłoby budować zaporę cymlańską trzy lata.

Potężna ściana z ziemi i betonu przeprowadziła Don, zatrzymała jego nurt, zebrała jego wody w niecce Morza Cymlańskiego. 15 stycznia 1952 roku rozpoczęto zamykanie otworów dennych w betonowej zaporze przelewowej. Ten właśnie dzień należy uważać za dzień narodzin nowego, nie oznaczonego jeszcze na mapie, sztucznego morza, stworzonego przez człowieka radzieckiego.

Na trasie nowego szlaku wodnego 1 lutego rozpoczęła pracę **Karpowska Stacja Pomp**. Podniosła ona wody Donu na wysokość 13 metrów. Następnie zaczęła pracować **Marynowska Stacja Pomp**, która podniosła wodę na następny stopień trasy — o 20 metrów; wówczas utworzył się drugi obok Karpowskiego zbiornik wodny — **Beresławski**. W kwietniu **rozpoczęła** pracę trzecia **stacja pomp i powstał trzeci** zbiornik — **Warwarowski, położony** na szczycie działu wodnego między Wołgą a Donem. Stąd wody Donu spływają ślu zami „drabiny wołżańskiej" do Wołgi.

Don połączył się już z Wołgą.

*

Bohaterski trud ludzi radzieckich wydał owoce. Wysiłki całego kraju przybrały postać olbrzymich śluz, potężnych stacji pomp, zapór, których oprawa architektoniczna odzwierciedla w plastyczny sposób heroizm pracy socjalistycznej.

Niezwykłe tempo tych gigantycznych prac świadczy o niezłomnej sile i potędze kraju radzieckiego, o pokojowych planach narodu radzieckiego, tworzącego pod przewodem partii bolszewickiej materialno - techniczną bazę społeczeństwa komunistycznego.

Na wołżańskich i dońskich stepach zapłonęły światła komunizmu

Ptaki, które powróciły tej wiosny do swych gniazd, ze zdumieniem rozglądały się wokoło, nie poznając zupełnie rodzinnych miejsc. Tam, gdzie do niedawna rozpościerały się bezkresne suche stepy, gdzie rozlegał się jedynie tupot kopyt końskich i terkot konika polnego — obecnie zmieniło się wszystko: bezmiar stepowy zalały wody „stepowych mórz" Karpowskiego, Marynowskiego, Beresławskiego i Warwarowskiego, potężnie huczą silniki najdziwaczniejszych maszyn, skrzypią śluzy, woda pieni się i kotłuje koło olbrzymich tam, strzeliste rzędy topoli dumnie wznoszą ku górze swe wierzchołki, rozlega się wesoły triumfujący śpiew młodzieży... Ze zdziwieniem przyglądają się ptaki nowym nieznanym konturom prujących fale wodne statków, przysłuchują się niesłyszanym dotąd okrzykom marynarzy:

— H-e-e-j, dokąd jedziecie!?

— Do Rostowa nad Donem!

— A skąd?!

— Ze Stalingradu!

W nocy na tle ciemnego południowego nieba płoną rubinowe ognie stacji pomp, wieżyczek, w wodzie odbijają się kolorowe sygnały pływających boji. To są światła komunizmu.

Port pięciu mórz

Kanał żeglowny Wołga — Don jest pierwszą budowlą komunizmu w ZSRR. W Związku Radzieckim wzniesiono już wiele imponujących budowli, jak np. słynny Kanał Białomorski i kanał im. Moskwy. Razem ze zbudowanym obecnie trzecim z kolei kanałem Wołga — Don tworzą one wielki system kanałów, które zgodnie z planem stalinowskim miały połączyć najkrótszą drogą wodną wszystkie morza Związku Radzieckiego. Dawniej okręty, które udawały się z Archangielska do Leningradu, zmuszone były okrążać Półwysep Skandynawski, dziś płyną znacznie krótszą drogą — kanałem łączącym Morze Białe z Bałtyckim; okręty udające się z Archangielska do Odessy, musiały okrążać Półwysep Skandynawski, Anglię, Francję, Portugalię, przechodzić przez Cieśninę Gibraltarską, Morze Śródziemne i Dardanele, tracąc na przebycie tej drogi aż 25 dni, dziś odbywają znacznie krótszą drogę poprzez kanał im. Moskwy. Wielką przeszkodą dla rozwoju gospodarki narodowej ZSRR było również to, że nie istniała droga wodna, łącząca Morze Białe, Bałtyckie i Kaspijskie z Morzem Czarnym i Azowskim. Dlatego też już przed drugą wojną światową przystąpiono do realizacji genialnego planu stalinowskiego o połączeniu wszystkich mórz ZSRR.

Wybuch drugiej wojny światowej przerwał prace nad rozpoczętą już budową trzeciego z sieci kanałów, które miały przeistoczyć stolicę Związku Radzieckiego — Moskwę — w port pięciu mórz.

Woda, woda idzie!...

Skoro jednak umilkł huk dział, na zroszone krwią bohaterów spod Stalingradu stepy wyszły liczne brygady robotników, inżynierów i techników. Rozgorzała zacięta walka o ujarzmienie żywiołów wodnych. Pierwotny plan przewidywał wybudowanie kanału w ciągu 6 lat. Jednakże w 1950 r. zgodnie z uchwałą Rady Ministrów ZSRR termin ukończenia budowy został skrócony o dwa lata. Prace na terenie budowy nabrały niespotykanego dotąd rozmachu i tempa. Dzięki temu dzięki niewyczerpanej energii, wytrwałości i uporczywości ludzi radzieckich, którzy zjechali tutaj ze wszystkich krańców ZSRR, budowniczowie kanału w dniu 31 maja br. zameldowali o ukończeniu prac.

Tego dnia od wczesnego ranka po drogach wiodących na teren wielkiej budowy mknęły samochody, zewsząd ściągały tłumy ludzi, pragnących uczestniczyć w wielkiej uroczystości zaślubin Wołgi z Donem. Gdy wreszcie zgrzytnęły zawory olbrzymich śluz, wśród zebranych tłumów rozległ się triumfalny okrzyk: „W o d a, w o d a i d z i e!" Zegarek wskazywał godzinę 13.55 wg czasu moskiewskiego.

Na spalonych słońcem stepach zakwitnie życie

Radość ogarnęła ludzi. Wszyscy bowiem zdawali sobie sprawę z tego, że wody z nowego kanału nawodnią i użyźnią niezmierzone połacie stepowe; na pustkowiach, po których hulały dotychczas suche wiatry wschodnie, niosące ze sobą tumany palącego kurzu—zakwitną obecnie sady i ogrody, będzie można uprawiać nieznaną tutaj dotąd bawełnę, ryż, winogrona i inne rośliny. Podniesie się urodzajność pól, rozwinie się hodowla bydła. Tania energia eletryczna zmieni wygląd i życie dońskich „stanic"*) i kołchoźników. Statki, które popłyną nowym kanałem, przewozić będą ładunki transportowe i pasażerów z północy na południe i ze wschodu na zachód.

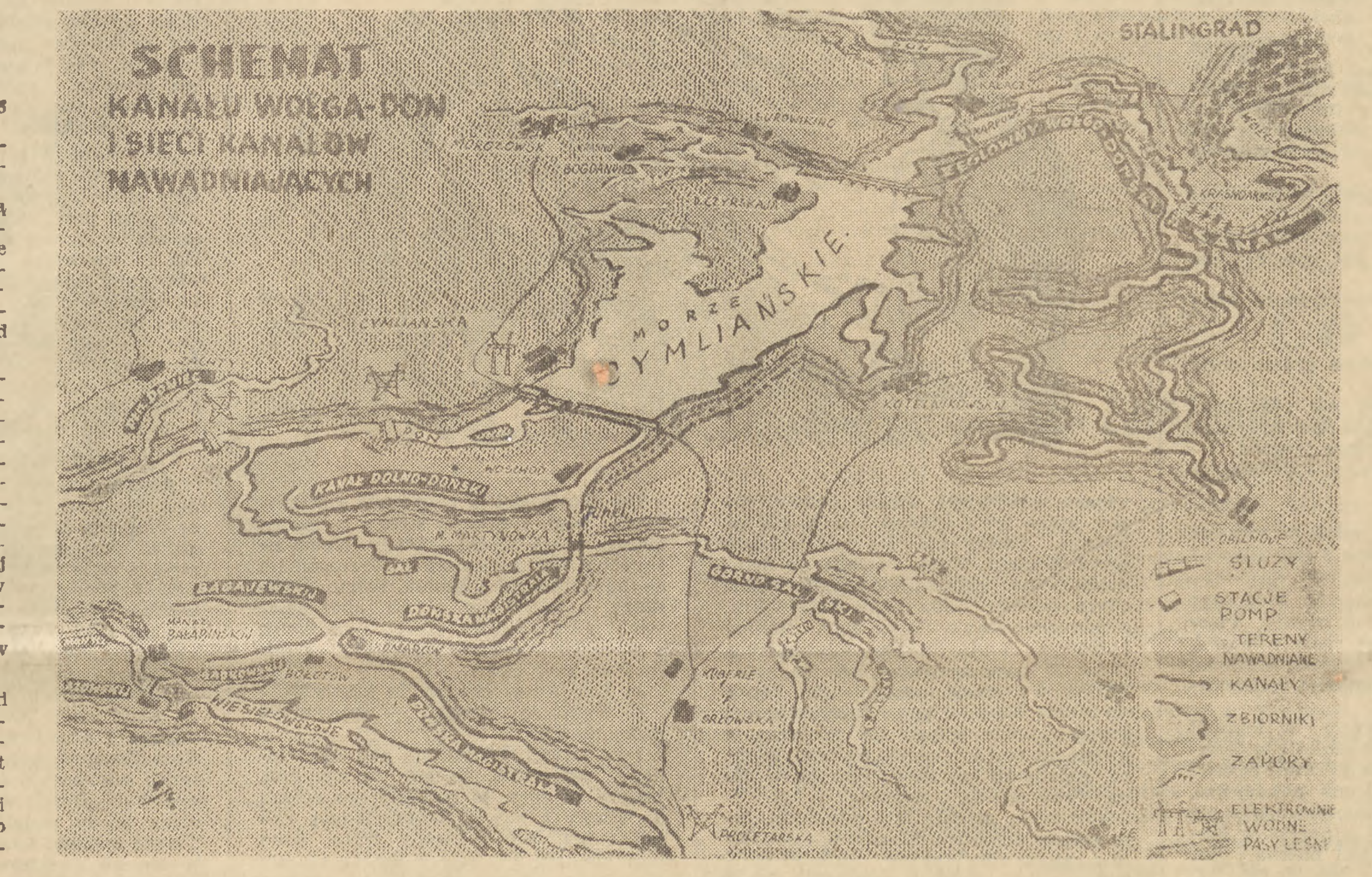
W pracach nad budową kanału liczny udział brała młodzież radziecka, a szczególnie komsomolcy, którzy wyróżnili się we współzawodnictwie o terminowe zakończenie robót. Młodzież radziecka aktywnie pomagała budowniczym kanału Wołga—Don, komsomolcy nie zawiedli zaufania partii bolszewickiej, rządu radzieckiego i osobiście towarzysza **STALINA.** Zasłynęły nazwiska Wiktora Mochowa, Mikołaja Korablowa, Lamina, Aksenowa, Michajłowa i wielu, wielu innych. Są to komsomolcy, których wychowała epoka stalinowska. Oni stanęli w czołówce przodujących budowniczych, ich dziełem jest wiele usprawnień i wynalazków.

Realizując wraz z całym narodem radzieckim wielki stalinowski plan przeobrażenia przyrody — zmieniają koryta rzek, wznoszą potężne elektrownie, tamy i śluzy, budują miasta i osiedla — uczestniczą w budowie komunizmu.

Kiedy naród radziecki składał meldunek wielkiemu **STALINOWI** o oddaniu do użytku kanału 5 mórz — Wołga — Don, była w tym również wielka zasługa ofiarnej, bohaterskiej młodzieży radzieckiej.

W. SMAGOWICZ

*) „stanica" — dawniej osiedle kozackie.



Opowieści młodych budowniczych kanału Wołga-Don

LUBOW ZANINA,
inżynier.

Zawsze i wszędzie będę pracowała tak, jak na Wołga-Donie

Na budowę kanału Wołga — Don przyjechałam po ukończeniu Instytutu w mieście Gorki. Rozpoczęto wówczas pracę przy umacnianiu nadbrzeżnej skarpy, i mnie właśnie powierzono kierownictwo robót na odcinku biereslawskiej śluzy.

Trudności i obaw miałam nie mało. Ale zawsze pamiętałam, że jestem komsomołką — uczyłam się i uczyłam innych.

Majowe dni 1952 roku były najjaśniejszymi dniami mojego życia. **Marynowska Stacja Pomp** zaczęła wówczas tłoczyć wodę do naszego odcinka kanału. Z jakąż radością patrzyliśmy się na fale Donu kołyszące się między stromymi brzegami. Spieszyły one dalej, do najwyższego punktu działu wodnego, gdzie pracowali słynni mistrzowie robót ziemnych, inżynierowie **Władysław Klujew** i **Iwan Seliwierstow**, moi towarzysze z Komsomołu.

Budowa kanału Wołga — Don była dla mnie — inżyniera i komsomołki — cenną szkołą. Tutaj zostałam kandydatem naszej ukochanej **Partii Bolszewickiej.**

Teraz, rozstając się z towarzyszami i przyjaciółmi, z którymi przeżyłam te niezapomniane lata — życzę im wielkich osiągnięć we wszystkim, co przedsięwezmą, zapewniam ich, że wszędzie i zawsze będę pracowała tak, jak na Wołga - — Donie.

IWAN SIELIWIERSTOW,
operator.

Ziemi dla nas starczy

Zostałem operatorem eks**kawatora** na budowie kanału Wołga — Don. Uczył mnie na swoim „Uralcu—186", komunista **Dymitr Aleksiejewicz Slepucha**, jeden z najbardziej doświadczonych operatorów **na budowie.**

Nie łatwo mi szło z początku. Ale **Dymitr Aleksiejewicz** nie szczędził sił i czasu, aby przekazać mi swe bogate doświadczenie. Pomógł mi poznać maszynę, nauczył mnie orientować się w geologicznych właściwościach terenu i oszczędzać czas.

Mniej więcej po upływie roku udało mi się skrócić cykl produkcyjny maszyny **o 12—15 sekund**, to znaczy pracować równie szybko jak i Slepucha. A po pewnym czasie moja zmiana wykopała tyle ziemi, co zmiana Dymitra Aleksiejewicza.

Do dziś nie wiem, kto bardziej cieszył się moimi osiągnięciami. Ja, czy mój mistrz? Pamiętam jak Slepucha podszedł do mnie, uścisnął mi rękę i powiedział: **„No, Iwanie, winszuję ci, prawdziwy operator z ciebie".**

Zawarliśmy ze Slepuchą umowę o współzawodnictwie. Dymitr Aleksiejewicz ustanowił wyjątkowy rekord: **wykopał ponad 3 tysiące metrów sześciennych ziemi. Poduczyliśmy się u niego tak, że machnęliśmy ponad 3 tysiące metrów sześciennych.**

Pamiętam jak Dymitr Aleksiejewicz przyprowadził kiedyś do naszego ekskawatora młodziutkiego chłopca.

— Zapoznajcie się — powiedział — to elektryk **Kola Cybizow**, z Krasnoarmiejskiego okręgu budowlanego. Prosi by go przyjąć do naszej brygady.

Porozmawialiśmy z Cybizowem i widzimy, że to dobry chłopiec, interesuje się wszystkim. I wtedy z ucznia przekształciłem się w nauczyciela. Starałem się uczyć Mikołaja tak, jak mnie niegdyś uczył Slepucha.

Upłynęło kilka miesięcy. Widzimy, że sprawy Mikołaja nieźle stoją. Pracował już wtedy jako pierwszy pomocnik.

Któregoś dnia, Kola podszedł do mnie i powiedział:

— Mam do ciebie prośbę.

Odpowiedziałem mu:

— Jeżeli chcesz, żeby cię mianowali operatorem, to na razie jeszcze za wcześnie.

— Ależ nie — odpowiedział Mikołaj. — Zwracam się do ciebie jako do członka Komitetu. Mam zamiar wstąpić do Komsomołu.

Slepucha i ja daliśmy mu rekomendacje i wkrótce został przyjęty do Komsomołu.

Nasz „Uralec" wyrzucił na naszym odcinku łożyska kanału ostatni metr sześcienny ziemi.

Powierzono nam nowe zadanie: odsunąć od brzegu olbrzymie góry ziemi, które narzucił nasz sąsiad — wielki kroczący ekskawator.

I oto pewnego dnia maszynista Mikołaj Cybizow wyrzucił tyle samo ziemi, co moja zmiana.

Podszedłem do Cybizowa i mówię mu:

— No, Kola, teraz z ciebie prawdziwy operator.

— Prawie — powiedział Kola. — Tyko szkoda, że nie starczyło dla mnie ziemi.

— Jakto, nie starczyło? Zrobiliśmy wszystko co trzeba.

— To prawda — odpowiedział Mikołaj — ale miałem zamiar przegonić i ciebie i samego Dymitra Aleksiejewicza.

— Oho! — pomyślałem sobie. — Zanosi się na to, że i z tego ucznia będzie nauczyciel.

I umówiliśmy się, że będziemy współzawodniczyć na nowej wielkiej budowie.

Mam nadzieję, że tam starczy dla nas ziemi.

A woda z Donu pędziła coraz dalej, do Czapurnik, gdzie powitali ją komsomolcy majstrowie i mechanicy.

WŁADIMIR ATOPOW,
majster melioracji głębinowej śluzy Nr 1.

Pokonana woda

Budowniczowie pierwszej śluzy półtora roku prowadzili zaciętą walkę z wodą podskórną. Śluzę tę budowano w odległości 200 metrów od wybrzeża Wołgi i dno śluzy leżało 20 merów poniżej poziomu Wołgi. W styczniu 1951 roku ustawiliśmy w jamie śluzy pierwsze filtry. Od tej chwili załoga głębinowej melioracji dniem i nocą wypompowywała wodę podskórną. Nasza praca, jak żadna inna zapewne, wymagała idealnej opieki nad maszynami. Wystarczyło przecież aby filtry zatrzymały się choćby na 15 minut, **a woda wypełni olbrzymi wykop i zahamuje wszystkie roboty.**

Pragnę opowiedzieć o **pracy** komsomolskiej zmiany **głębinowej** melioracji. Nasze najlepsze stachanówki, siostry **Maria** i **Helena Fomiczenko, Kaja Tiutiunowa, Polina Talnowa**, przed przyjazdem na budowę kanału Wołga — Don były zupełnie nieobeznane z naszym zawodem. U nas, na śluzie, dziewczęta znakomicie opanowały swoją pracę, wstąpiły do Komsomołu i pracowały jak przystało na prawdziwe komsomołki.

Pamiętam wiosnę ubiegłego roku. Nasze filtry były wówczas umieszczone w miejscu, na którym miała być zbudowana komora śluzowa. Na innych śluzach rozpoczęto już betonowanie, a my w żaden sposób nie mogliśmy poradzić sobie z wodą podskórną, chociaż pompowaliśmy prawie 20 metrów sześciennych dziennie. A kiedy wszystko było już w porządku, wdarły się poprzez tamy do wykopu wezbrane potoki wody.

Groziło niebezpieczeństwo zatopienia kopaczki i podmycia brzegów. Był wczesny ranek. Przy pompach pełniła służbę komsomolska zmiana. Komsomolcy natychmiast przenieśli filtry na powierzchnię. Chwilami wydawało się, że nic nie jest w stanie powstrzymać strumieni wód. Ale wspólny, zorganizowany wysiłek komsomolców zwyciężył.

Dokładnie w wyznaczonym terminie nasze brygady ustąpiły miejsca betoniarzom. 6 maja w komorze śluzowej ułożono pierwszy metr sześcienny betonu.

Na całe życie każdy z nas zapamiętał dzień zakończenia swojej pracy na kanale. Dla mnie był to 23 maja — wyciągnęliśmy tego dnia ostatni filtr i potężna pompa zaczęła tłoczyć przez tamę wody Wołgi.

*

Na wieki połączyły się wody dwóch wielkich rzek. Połączyły one porty pięciu mórz. Przed okrętami stoi otworem droga do Białego i do Czarnego morza.

Wołgodońskim kanałem odpłyną jego młodzi budowniczowie — podążą na wezwanie ojczyzny ku nowym budowlom komunizmu, ku nowym pracom i nowym zwycięstwom.

Oni budowali kanał Wołga — Don



M. Koczkin



G. Dawletkirejew



A. Blincow

MIKOŁAJ KOCZKIN — młody inżynier - konstruktor, jeden z budowniczych Cymliańskiej Elektrowni Wodnej, wyróżnił się w pracach przymontażowych turbozespołu

Komsomolec GALIACHMET DAWLETKIREJEW to nie tylko operator skrepera, lecz także wybitny nowator i racjonalizator. Pierwszy zastosował tzw. „szachową" metodę przy wykopie gruntów

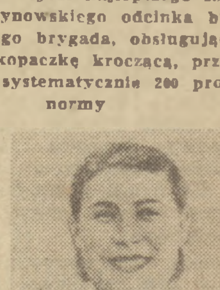
Komsomolec ALEKSANDER BLINCOW we współzawodnictwie pracy uzyskał tytuł najlepszego szofera Marynowskiego odcinka budowy. Jego brygada, obsługująca potężną kopaczkę kroczącą, przekraczała systematycznie 200 proc. normy



M. Bachariow



G. Wowsza

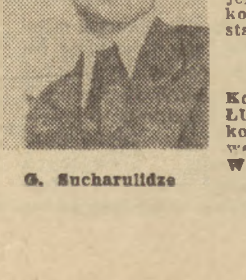


I. Sijanko

MIKOŁAJ BACHARIOW był operatorem kroczącej kopaczki. W lipcu ub. roku awansował na stanowisko starszego majstra i kierownika zmiany. W jego zmianie kopaczka wydobywa nie tylko 6 tys. m sześc. gruntów przewidzianych normą, lecz często wydobywa ponad półtora tysiąca m sześc. ponad normę

GENADIJ WOWSZA jest kierownikiem komsomolsko - młodzieżowej obsługi wielkiej pompy ziemnej nr 508. Genadij — z zawodu marynarz — dwa lata pływał na Morzu Kaspijskim i Azowskim

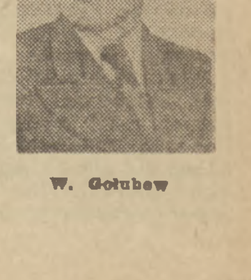
IDA SIJANKO, sekretarz Komitetu Komsomołu na odcinku budowy Karpowskiej Stacji Pomp. Pod jej energicznym kierownictwem komsomolcy i młodzież na tym odcinku budowy osiągnęli wiele poważnych sukcesów produkcyjnych



G. Sucharulidze

Komsomolec GIWI SICHARULIDZE urodził się w słonecznym zakaukaskim kraju. Obecnie jest operatorem wielkiej zautomatyzowanej fabryki-betoniarki. Na swojej maszynie pobił on rekord wydajności, osiągając stale 500 m sześc. betonu.

Komsomolec WASILIJ GOŁUBOW, czołowy operator komsomolsko - młodzieżowego ciągnika - ładowarki. W swojej zmianie osiąga on stale 176 proc. normy



W. Gołubow

IGOR NEWERLY

POWIEŚĆ

Pamiątka z Celulozy

I

„Urodziłem się w Rzekuciu w latach 1908-10 — dokładnie nie wiem“...

Tak napisał, i to wtedy, na komisji, wszystkich uderzyło. Ktoś, pamiętam, nawet burknął:

— Przepraszam, co to znaczy „w latach“? Dwa lata rodził się czy jak?

Dopiero kiedyśmy go zaprosili na komisję od pamiętników, to się wyjaśniło, że wojna zniszczyła Rzekucie i parafia spłonęła ze wszystkimi papierami. A skoro został bez metryki przy rodzicach niepiśmiennych, wśród siedmiorga drobiazgu, na wygnaniu, gdzie stare prędzej ściera się i gmatwa, to jak potem dojść, z którego on roku?

Ja bym o tej drobnostce nie wspominał, gdyby cały pamiętnik nie był jak to pierwsze zdanie, dziwne z początku, a potem wcale proste, nieraz nawet spotykane. Na każdym kroku potykamy się tam o fragmenty napoczęte i porzucone. Nie tłumaczy, jeśli są dla niego oczywiste, i rzeczy niesamowite podaje jak chleb razowy — taki ma sposób pisania. Wolno mu — we własnym życiorysie.

Ale czy my, pisząc w zastępstwie, tak możemy? Czy nam wolno czegoś nie wiedzieć i białe plamy zostawiać w powierzonej opowieści? — tym bardziej że jest to opowieść o człowieku, który ma starczyć za tysiące — ten właśnie Szczęsny, pseudo „Bida“, jeden z wielu, co nie chcą albo nie umieją uszykować życia do druku.

Moim zdaniem powinniśmy się co do tego od razu umówić, żeby potem nie było sporów, w jakim stopniu i w jakim celu to jedno, to Szczęsne życie odtwarzamy.

Nie dla rozrywki ani dla sztuki — to jasne, o tym u nas już się mówiło. Pamiątka po czasach, które przeminęły. Dokument, budowla zabytkowa... Trzeba zatem możliwie najdokładniej i z największą oględnością. Jeśli czegoś brakuje, a nie wiemy, jak było naprawdę, to raczej puste miejsce zostawić, najwyżej jakimś ornamentem w tamtym stylu przesłonić. W każdym razie nic od siebie. Własnym domysłem możemy tylko strzaskane części pospawać albo dziury dla niepoznaki zakapać.

Ja to wszystko bardzo dobrze rozumiem, tylko — wiecie — człowiek nie kamień. Wprawdzie mówimy — „oto nasza cegła, odbudujemy“, ale ta cegła miewa przecież chwile szczęścia i rozterki, cierpi, kocha i walczy. Czy można tak sobie brać i kłaść bez czucia, byle gładko, byle równo? Nie wzruszyć się, nie zacząć cudze przeżywać? A przeżywając jak swoje, czy można opowiadać za tamtym, na jego sposób — nie po swojemu? Tego się najwięcej obawiam: co będzie, jeśli wypadnie u nas na dwa głosy?

Jużci lepiej byłoby, gdyby on sam opowiedział.

— Żebyście to wszystko napisali od nowa — namawiano go w komisji konkursowej. — Ze wszystkimi szczegółami i tak właśnie, jak teraz mówicie.

— Nie, ja drugi raz pisać nie będę. Szkoda czasu. Róbcie z tym, co wam się podoba.

Rzeczywiście sprawiał wrażenie człowieka, któremu się śpieszy — nie ma głowy ani czasu na ten cmentarz młodości, na groby klęsk i zwycięstw prawie zapoznanych.

Tak oto został sam budulec: pokaźny brulion, stron 53, pożółkłe druki jako załączniki i luźne kartki notatek z ustnych jego uzupełnień. W razie czego można poprosić o jeszcze, i taka potrzeba na pewno zajdzie. Weźmy na przykład dzieciństwo. Ważne czy nie? A co o nim wiemy?

Sam Bida zbył lata wczesnego dzieciństwa jak przykre pytanie:

„Ojciec mój — napisał w pamiętniku — cieśla wsiowy, miał siedmioro dzieci, dwie morgi i chałupę, w której mieszkaliśmy do wybuchu pierwszej wojny światowej. Wojska carskie, odchodząc, pognały nas przed siebie do Mińska. Potem z transportem innych „bieżeńców“ przybyliśmy do Symbirska nad Wołgą, gdzie mieszkaliśmy u Tatara jednego, a ja z bratem czas jakiś byłem w ochronce...“

Później, już w rozmowach, dorzucił ważny szczegół — o tym obrazie, co wisiał nad łóżkiem rodziców w Rzekuciu: modra Wisła, dołem płynąca, a górą, po wysokich brzegach, łany zboża falując ścielą się pod kopulastą katedrę w Płocku z jednej strony, a z drugiej — pod strzelistą bazylikę we Włocławku, najeżoną poczwarami, które w przelocie snać wieże obsiadły.

Wędrowny obraźnik, który mieszkał u nich parę tygodni, miał tylko jeden oleodruczek nieświęty i na pożegnanie podarował. Jeszcze ich domek domalował, a po kolacji nawet gruszę przed domkiem jednym maźnięciem i wciąż gratis — tak był z mieszkania zadowolony.

W tym świecie zamkniętym włocławską i płocką świątynią, w tej rodzinie, gdzie bieda chowała się cicha, zawstydzona — on był dzieckiem trzecim z kolei, a pierwszym przy życiu. Niby to imię, jakie mu dali, poskutkowało: Szczęsny!

Gdy car rosyjski z królem pruskim wzięli się do wojny, rzekuccy ludzie woleliby z żadnym nie trzymać.

— Co mi tam — powiedział ojciec — moje dwie morgi opłotkami obejdą.

Ale nie obeszli.

Kozacy, zamykający odwrót, podpalili Rzekucie i mieszkańców z dobytkiem, jaki kto zdołał rzucić na furę, popędzili płockim traktem do Warszawy i dalej. Matka w ostatniej chwili wpadła do chaty po obraz święty, ale że tam już się zajęło, złapała bodaj ten nieświęty.

Obraz Wisły, zboża i starodawnych wież kościelnych wisiał potem u nich zawsze nad każdym posłaniem: w Mińsku i w Symbirsku, w Połtawie i Kijowie, i wreszcie w wagonie towarowym, którym cały miesiąc jechali do kraju.

Na pozór drobny szczegół — ten obraz — a warto o nim pomyśleć.

Gdy było im źle na wygnaniu, i głodno, i strasznie obco, kto wie, czy nie tulili się do niego?

Może dzieci wypytywały, może dotykały palcami:

— A to co?

— To grusza. Ogromna grusza rosła u nas w ogrodzie.

Młodsze rodzeństwo nie pamiętało, ale Szczęsny pamiętał: w Rzekuciu mieli oni swój domek, krowę i ogród.

— Mamo, a czy to dużo — dwie morgi?

— Dla nas dużo.

— A może myśmy mieli więcej niż dwie morgi? Może dwie z kawałkiem?

— A kto by tam mierzył kawałki...

Tak być musiało, chociaż Bida tego nie mówił, tak było na pewno: własne morgi w oczach im rosły z latami, i obraz Polski jak na druczku olejnym, i żrąca tęsknota za domkiem w Rzekuciu.

Bida wspominał jeszcze w komisji o Tatarze, u którego mieszkali w Symbirsku. Wydaje się, że i Tatar patrzył na ten obraz, musieli mu pokazywać, jak wysokie buduje się wieże u nich na Mazowszu, wyższe niż minarety w Kazaniu, jak ta Polska jest piękna i bogata!

— Ojciec z nim nawet dobrze żył. Achmed Bek-Mechmandarow się nazywał — dobrze pamiętam... Z rana brał worek i obchodził podwórza. „Szurumburum — wołał — stare rzeczy kupuję!“ Odczekał, ile trzeba, zadarłszy rzadką, ryżą brodę, i szedł dalej, chyba że z okna pokazano mu buty albo spodnie, wołając: „Stój, książę, ile dajesz?“ (tam na każdego Tatara wołano wtedy „książę“). Na tej starzyźnie on się domku dorobił i trzech żon...

Musimy się na tym nieco zatrzymać, bo z tego, co Szczęsny opowiedział, wynika niezbicie, że przeżycia symbirskie zaważyły na dalszych jego losach i że właśnie wtedy przezwano go Bidą.

Otóż parterowy drewniak, o którym mowa, Bek-Mechmandarow postawił na łaskę Allacha, nad urwiskiem, gdzie nikt już budowy nie ryzykował, bo grunt się co roku obsuwał: to był sam szczyt Starego Wieńca.

Dzielnica ta leżała na krawędzi stromej góry panując nad miastem i Wołgą.

Miasto było nieduże, ale i niemałe — średniej wielkości miasto rosyjskie, budowane nie tyle przez kupiectwo, ile przez szlachtę. Dlatego mniejsze tu były hale targowe i uboższe cerkwie niż w innych miastach gubernialnych na lewym brzegu Wołgi, ale okazalsze zimowe rezydencje ziemiaństwa, ładniejszy teatr i konserwatorium, więcej młodzieży, bo aż kilka gimnazjów i korpus kadetów.

Na Starym Wieńcu, w tej dzielnicy na wysokiej górze, okolonej rzeczywiście wieńcem sadów, stała kanarkowa willa kupca Gołubcowa. Gdy kupiec uciekł za admirałem Kołczakiem, sąsiedzi podzielili się płotem, dobierali się już do willi, ale zjawiła się pani Teresa i z polecenia Ludowego Komisariatu Oświaty wywiesiła szyld w dwóch językach: Dom Dzieci Polskich i po rosyjsku **Polskij Dietskij Dom.**

Okna wychodziły na Wołgę, płynącą wysoką wodą do ostatniego przełomu w kredowym Górach Żegulowskich. Tamten brzeg, żółtawy i płaski, podcieniony gdzieniegdzie lasami, widziało się w lecie. Ale gdy przychodziła wiosna, odurzająca wiosna nadwołżańska, która trwa tydzień i mija jak upojenie, wtedy nic się nie widziało prócz żywiołu. Wołga rozlana na dwadzieścia pięć kilometrów pędziła z głuchym rykiem stada żółto-białej kry, niosła zielonkawe złomy lodu, chałupy i drzewa. Lada chwila, zdawało się, podmyje górę i miasto, kołując katedralną dzwonnicą, popłynie jak kępka do Morza Kaspijskiego i dalej do samej Persji. Ludzie zbijali się wówczas w gromadki nad krawędzią Starego Wieńca, godzinami bez słowa patrzyli w dół na rzekę piękną i straszną.

Tak samo płynęły lata rewolucji, lata wojny domowej. Miasto przechodziło z rąk do rąk. Był car, był rząd tymczasowy, potem byli czerwoni, biali, Czesi, Kappel, Hajda, Czapajew — kto tu kiedy słyszał o takich? W Moskwie dwa razy trafiono kulą Lenina — to czerwoni poszli jak wariaci w biały dzień przez Wołgę, znów wzięli Symbirsk i posłali depeszę: „Za jedną ranę masz, Iljiczu, twe miasto rodzinne, a za drugą przyrzekamy ci Samarę!“

Pękały okowy starego porządku. Rozlewała się szeroko „razrucha“ i nowa pieśń „powstańcie, których dręczy głód!“ A było wtedy głodno i chłodno po miastach, strasznie i zachłystliwie jak od gwizdu ulicznej „czastuszki“: „gdzie się toczysz, jabłuszko małe?“



Za oknami kanarkowej willi ruski świat wezbrany kołował jak kra i gromadka dzieci polskich wyglądała brzegu: kiedyż nareszcie dobijemy do Warszawy, do Siedlec, Kutna czy Rzekucia?

Dwóch tam było z Rzekucia: Szczęsny i Waluś.

Odnalazła ich naturalnie pani Teresa.

Zaraz po przeprowadzce sąsiedzi ją objaśnili, że dzielnica niczego sobie, żyje się cicho i bez ścisku, dzieci będą miały plażę na dole i kąpiel w zatoczce, po całym zboczu też mogą chodzić bez obawy, tylko na górę do Mechmandary niech nie chodzą. Banda Tatarczuków tam siedzi, skaranie boskie, a przewodzi nimi zbój jeden, też — za przeproszeniem — Polak...

Oczywiście pani Teresa tam poszła i dobrze, że przyszła, bo naprawdę w ostatniej chwili.

Cieśla leżał w gorączce, z opuchniętą ręką. Żona, kobieta wysoka, wyschnięta, zamorzona, powiedziała, że skaleczył się przy robocie. Jak już raz trafiła się robota — bo któż teraz buduje? — to właśnie musiał się skaleczyć! Czy były panie z Komitetu Polskiego? Nie, żadnej pani nie było. Mąż latoś chodził i do inżyniera Zdzitowieckiego, i do doktora Wiórka, od klamki do klamki, ale nic nie wyklamkował. Może inny by co wskórał, ale on? On umie tylko swoją ciesielkę, a poza tym to jest jak Helcia, którą trzeba za rączkę...

Dwuletnia Helcia wyglądała zza matczynej nogi, z drugiej strony tuliła się starsza nieco Kachna, blady Waluś uśmiechał się z zapiecka, Weronka lat chyba dziesięciu klęczała, szorując podłogę, a najstarszy — ten zbój osławiony — garbonosy, czarny i chmurny, z głową omotaną szmatami, stał na podwórzu przy oknie.

— Czy dzieci chodzą do szkoły?

— Paniusiu droga... — westchnęła tylko matka.

I po chwili, litując się nad nieświadomą, wyjaśniła, że gdy tu przybyli, jeszcze za cara, to najstarszego posłali do szkoły i nawet nauczycielowi dali pół rubla. Ale Szczęsny tylko dzień tam chodził. Bo dzieci akurat stłukły piłką szybę u nauczyciela. Uciekły naturalnie do klasy, a Szczęsny wcale się nie śpieszył, bo po co? Przecież to nie on stłukł. Przyszedł ostatni i jego nauczyciel posądził, jemu kazał wypiąć kuper! Szczęsny wypiął, ale potem, po egzekucji, powiedział, że całą ich szkołę ma tam właśnie — i wyskoczył przez okno. Tyle go tylko widzieli, a pół rubla przepadło.

— A więc on się nie uczy — wałęsa?

— Niech pani tak ostro nie mówi. To dobry chłopak, stara się dla rodziny. Ja nie wiem, co byśmy bez niego... Teraz na ten przykład morelową konfiturą nas ratował...

Konfitury — jak się dowiedziała pani Teresa z dalszych słów cieślowej — leżą w pięknych puszkach na dnie Wołgi, niedaleko brzegu. Białogwardziści, uciekając, szkutę zatopili. Szkutę z resztkami po luksusowych magazynach komitetu cesarzowej — podarki dla frontu kaukaskiego. Gdy woda opadła, Szczęsny z Tatarczukami zaczął nurkować do kabiny, wyławiając puszki konserw. Przeważnie trafiały się morelowe. Można je dobrze sprzedać na wałówce, a można też pyzy zalać. Cóż kiedy i to się skończyło. Zwiedzieli się o szkucie chłopcy z Posiołka i zrobili sobie monopol z tego nurkowania. Nie dopuszczają. Szczęsny poszedł na nich całą Mechmandarą, ale tamtych było więcej. Przegrał. Głowę mu rozbili, pokaleczyli Saidkę z Machmudką, a Mamaja wzięli do niewoli i żądają teraz dwóch paczek machorki wykupnego.

— A co na to Mechmandarow? — obruszyła się pani Teresa. — Wasz mąż, widzę, chory. Ale Mechmandarow? Jak on może swoim pozwalać na takie rzeczy?

— Ii, on tych synów swoich teraz chyba nawet zliczyć nie potrafi. Nic już nie znaczy Mechmandrow — odkąd biali poszli. Całkiem zdziadział, oklapnął pośród kupy dzieci i już nie wie, której żony słuchać!

Wróciła z tych odwiedzin pani Teresa nie sama, ale z Walusiem. W dwa tygodnie później przybył do Domu Dziecka Szczęsny.

Waluś prędko oswoił się z internatem. Był miłym dzieckiem, dawał się lubić. Ale Szczęsnego z miejsca przezwano Zbójem. Dziki, władczy i w gniewie niepohamowany, z nikim się nie liczył i nikogo się nie bał. Szanował tylko drobną panią Teresę, która ojca mu uratowała okładami z siemienia lnianego, gdy felczer powiedział, że nie ma ratunku, i której syn, Jurek, nieco starszy, stał się jego przyjacielem — ale o tym później.

„Karmiono w tej ochronce możliwie, złodziejstwa ani bicia nie było, na religię szliśmy do księdza, bo on do nas nie mógł przychodzić, a Polskę współczesną wykładał porucznik z jeńców, tak że atmosfera panowała legionowa. Ale największy wpływ na nas miała kierowniczka, bo to była z gruntu uczciwa kobieta i sama wierzyła, że czeka nas ojczyzna odrodzona po niewoli i sprawiedliwa. Takie zresztą było nastawienie całej kolonii, z wyjątkiem kilku, którzy już wtedy przejrzeli, ale tych miano za zdrajców“.

Ten ustęp znów musimy rozwinąć.

A więc porucznik zjawił się w dwudziestym roku, gdy przybyli polscy jeńcy wojenni. Skoszarowano ich, ale mogli za przepustką wychodzić na miasto i jeden z nich właśnie udzielał dziatwie polskiej „mowy ojczystej“, na co władze wprawdzie zezwolenia nie dały, ale i nie zakazały. Autonomii, o którą pomawiano polski dom, nie było, ale pewne względy miał on rzeczywiście w gubernialnym wydziale oświaty, gdzie panią Teresę ceniono jako pedagoga i szanowano jako człowieka. Sam Tkaczow, komisarz, w dniach rozterki, gdy brakło żywności, nieraz decydował: „Dajcie wpierw sierotom polskim, bo to podwójne sieroty“. Panią Teresę żałował („taki człowiek marnuje się na mieszczańskich pozycjach!“) i wykłócał się z nią od pierwszego spotkania.

O tym spotkaniu Szczęsny, rozgadawszy się, powiedział — warto przytoczyć.

Otóż Tkaczow nastał w osiemnastym roku, wkrótce po tym, jak czerwonogwardziści dali Symbirsk Leninowi zamiast opatrunku na tę jego pierwszą ranę. Dobroczynne panie z kolonii polskiej, odczekawszy parę tygodni, postanowiły wysłać do czerwonych delegację, żeby prosiła o żywność dla dzieci i jakiś dom na ochronkę. Na czele delegacji stanął, rzecz jasna, inż. Zdzitowiecki, wytrawny znawca kraju i stosunków, bo „na wygnanie“ zgodził się już przed dwudziestu laty — za pięćset rubli miesięcznie. Budował most na Wołdze i tu się pomylił, czy też przedsiębiorcy mu doradzili, żeby się pomylił, dość że w obliczeniach przecinek, gdzie trzeba, przesunięto o jedną cyfrę w prawo, i nitów wypadło dziesięć razy więcej. Most, podziurkowany na drobne sitko, zawalił się w tydzień po wybudowaniu, ale Zdzitowiecki wyszedł na tym przecinku z dobrą forsą i osiadł sobie w Symbirsku.

Dawniej chodzili do kuratora okręgu szkolnego we trójkę: on, ksiądz i dr Wiórek. Teraz także wybrał się we trójkę wziąwszy z sobą pedagoga, panią Teresę, która dopiero co przybyła do Symbirska, i ojca Szczęsnego na wzruszenie, bo „gorszej nędzy nie można było znaleźć“.

Zapukał. Nic. Zapukał drugi raz — żadnej odpowiedzi. Uchyliwszy tedy drzwi, zajrzał przez szparę do prześwietnego niegdyś gabinetu. Nie było dywanów ani portier. Jakieś skrzynie piętrzyły się przy oknach pod sufit. Panował półmrok i mróz oblodzonej jaskini. Nie poznałby sali, gdyby nie fotel głęboki, wyniosły, tronowy. W fotelu jego ekscelencji siedział jakiś chłop i pisał przy biurku ogromnym na kształt bilardu. Był w kożuchu i czapce futrzanej, lewą rękę [illegible]ał za pazuchą, a na prawą chuchał pisząc ołówkiem.

Zdzitowiecki podszedł do niego jak za dawnych czasów, jak się w ogóle podchodzi grubego zwierza albo dygnitarza: na palcach, bezszelestnie, pląsającym krokiem bajadery. Cieśla za nim, stąpając tak samo po czerwonej zda się blasze.

— Czego wy się do mnie skradacie, czego? — mruknął nagle komisarz.

Stanęli jak wryci. Zdzitowieckiemu nawet noga w powietrzu zamarła na chwilę.

A komisarz:

— Chodzić trzeba po ludzku, całą stopą!

Cieśla zląkł się, Zdzitowiecki zrobił stójkę merdającą na przeproszenie, i tylko pani Teresa czuła się tu jak u siebie.

— To najtrudniejsze, towarzyszu — chodzić po ludzku — odcięła się zdecydowanie. — To cała rewolucja.

— **Wot umnica** — pochwalił Tkaczow. — W lot uchwyciła. Nauczycielka?

— Pedagog — znacząco poprawił Zdzitowiecki zniżając głos, jak gdyby zdradzał tajemnicę. — Specjalistka, wybitna siła fachowa.

— To się, wiecie, cieszę. Potrzebujemy specjalistów, och, jak bardzo potrzebujemy. Jedni uciekli, drudzy sabotują... W szkołach czort wie, co się dzieje. Weźcie chociażby taki fant — przytknął w uniesione nad głową kartki — list: „Stopnie znieść, egzaminy znieść, nauczycieli upolitycznić przydzielając politruków“, i różne takie fidrygałki, a na zakończenie: „Kamerjunkier carski i karmazyn Puszkin zostaje z naszej proletariackiej imienia Karola Marksa szkoły wydalony“ No i co wy na to? Jak tu pedagogicznie Puszkina obronić?

— Puszkin sam się obroni. Ja bym zrobiła puszkinowski wieczorek artystyczny, potem — dyskusja.

— Racja. Też tak myślałem, chociażem nie pedagog. Jesteście, widzę, z nami, zgadzacie się...

— Niezupełnie — wyznała szczerze pani Teresa.

— Masz ci! Przecież nie powiecie, że stary porządek wam odpowiada?

— Nie, ani trochę. Ale ja bym wpierw nauczyła chodzić, jak mówicie, po ludzku, swobodnie, a potem robiła rewolucję.

(D.c.n.)

O LITERATURZE dla dzieci i młodzieży

I.

ROK temu uchwałą Prezydium Rządu postanowiono co roku przyznawać w dniu 1 czerwca nagrodę Prezesa Rady Ministrów za twórczość dla dzieci i młodzieży. Parę tygodni później odbyła się w Ministerstwie Kultury i Sztuki specjalna narada z udziałem Wiceministra Sokorskiego oraz rozszerzone Plenum Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich poświęcone literaturze dla dzieci i młodzieży — którego obrady zagaił Leon Kruczkowski.

Celem tych wszystkich posunięć było zwrócenie specjalnej uwagi pisarzy i krytyków na twórczość dla dzieci i młodzieży, podkreślenie jej doniosłego znaczenia w wychowaniu tysięcy obywateli socjalistycznej Polski.

Wyróżnienie zaś Państwowymi Nagrodami Artystycznymi za rok 1951 dwóch książek dla dzieci i młodzieży stanowiło jeszcze jeden krok Partii i Rządu, podnoszący wysoko zasługi pisarzy, osiągających sukcesy w tej dziedzinie.

Rok dzielący nas od uchwały Rządu przyniósł osiągnięcia na polu twórczości dla dzieci i młodzieży. Wielu pisarzy sięgnęło do tej tematyki. Ukazały się ciekawe, potrzebne książki: **„Młode Niemcy“ E. Osmańczyka, „Piątka z ulicy Barskiej“ Koźniewskiego, „Opowieści sportowe“ M. Promińskiego, „Astronauci“ Stanisława Lema** i wiele innych. Doczekały się wznowień w poważnych nakładach książki stanowiące osiągnięcia poprzednich okresów: **„Chłopiec z salskich stepów“** (IV wydanie), **„Archipelag ludzi odzyskanych“** (III wydanie) **Igora Newerly, „O człowieku, który kulom się nie kłaniał“ Janiny Broniewskiej** (milion dwieście tysięcy nakładu łącznego), **„Początek opowieści“** (II wydanie) **M. Brandysa.**

Plany wydawnicze na rok przyszły, przewidują, że do rąk młodego czytelnika winny trafić utwory następujących pisarzy: **Janiny Broniewskiej, Ewy Szelburg - Zarembiny, Haliny Rudnickiej, Igora Neweriego, Arkadego Fiedlera, Jerzego Broszkiewicza, Gustawa Morcinka, Bogdana Czeszki, Wilhelma Macha, Witolda Zalewskiego, Aleksandra Ścibor - Rylskiego, Stanisława Zielińskiego, Władysława Rymkiewicza, Poli Gojawiczyńskiej, Józefa Kuśmierka i Romana Bratnego.**

Wyjazdy w teren dla zbierania materiału młodzieżowego zainteresowały zarówno w 1951 r., jak i 1952 r. **Adolfa Rudnickiego, Wilhelma Macha, Aleksandra Ścibor - Rylskiego, Natalię Rolleczek, Nadzieję Drucką i Kazimierza Koźniewskiego.**

Skoncentrowanie pracy nad książką dla dzieci i młodzieży w wydawnictwie **„Nasza Księgarnia“** i nowopowstającym wydawnictwie młodzieżowym, niewątpliwie przyczyni się do dalszych zmian na lepsze.

II.

Pisarz dla dzieci i młodzieży to serdeczny przyjaciel młodego pokolenia. Pisarz dla dzieci i młodzieży to bliski towarzysz, trudzący się wraz z młodzieżą, kształtujący świadomość młodego pokolenia Polski Ludowej. Słusznie stwierdzała, podkreślając rolę tej literatury, rezolucja Plenum Związku Literatów Polskich:

„Literatura dla dzieci i młodzieży winna wychowywać budowniczych Polski Socjalistycznej na prawych i ofiarnych obywateli, świadomych wielkości celu, który przed nimi stawia epoka, umiejących przezwyciężać trudności, zdolnych do ofiar i poświęceń w walce z wrogami naszego ustroju“.

Niestety, mimo poprawy sytuacji w dziedzinie literatury dla młodzieży i dzieci — nie możemy być zadowoleni z obecnego jej stanu. Nasza literatura dla młodzieży i dzieci w zbyt małym jeszcze stopniu spełnia swe zadania wychowawcze, **książek jest za mało, o wiele za mało, tematyka jednostronna, a społeczność literacka i krytyka — nie przełamały mniemania o drugorzędności tej literatury, o jej niższej jakości artystycznej.**

Faktem jest, że nie wszyscy pisarze, których nazwiska figurują na umowach wydawniczych, przystąpili do pisania powieści, a niektórzy z nich z tematyki młodzieżowej mimo początkowych zamierzeń zrezygnowali.

Wyjazdy w teren w nikłym stopniu objęły pisarzy dla dzieci, w zbyt nikłym stopniu zainteresowały „zawodowych“ pisarzy dla młodzieży.

A przecież nie można wyobrazić sobie pracy polityczno-wychowawczej, pracy nad kształtowaniem nowej, socjalistycznej moralności bez jak najczynniejszego udziału w tym procesie naszej literatury.

Należy więc uczynić wszystko, by ukazywać wielkie zadania pisarzy dla dzieci i młodzieży, należy więc otoczyć ich należytą opieką, pomagać i zwalczać wszelkie przeszkody, stojące na drodze ich pracy. Należy wreszcie podnieść autorytet i znaczenie pisarza dla dzieci i młodzieży.

Niestety, podstawowa teza uchwały Plenum Związku Literatów z zeszłego roku nic nie straciła ze swej aktualności:

„...nie zostało dotąd przezwyciężone fałszywe i szkodliwe mniemanie o drugorzędności tej literatury. W rezultacie kadry pisarzy dla dzieci i młodzieży są zbyt szczupłe ilościowo i jakościowo“.

Należy więc:

„...rozszerzyć krąg pisarzy dla dzieci i młodzieży, wciągnąć do tej dziedziny twórczości najwybitniejszych naszych mistrzów, najbardziej utalentowaną młodzież literacką“.

Istotnym czynnikiem, zmierzającym do poprawy tego stanu rzeczy miały się stać ściślejsze kontakty pisarzy z nauczycielstwem i Związkiem Młodzieży Polskiej, co w uchwale sformułowane zostało w formie zalecenia, aby *„zacieśnić współpracę ze Związkiem Młodzieży Polskiej i nauczycielstwem“*. Wiemy jednakże, że wielu literatów, pracujących nad nowymi utworami dla dzieci i młodzieży, nie nawiązało należytego kontaktu z organizacją zetempowską, nie przedyskutowało swych planów z aktywem zetempowskim. Z całą pewnością dyskusje takie wiele by pomogły, nauczyły wiele obie strony.

Wiadomo z doświadczenia, że opieranie się wyłącznie na własnych wrażeniach, nieraz wyniesionych po krótkotrwałym pobycie w terenie — staje się przyczyną wielu przykrych nieporozumień i błędów, czego przykładem klasycznym były dzieje scenariusza i filmu pt. „Załoga“.

Również nie najlepiej przedstawia się tematyka utworów, które znajdujemy w planach wydawniczych. Czytaliśmy np. w rezolucji:

„Odrzucając słusznie rozkładową literaturę detektywistyczno - awanturniczą, nie przeciwstawia się jej powieści podróżniczych, fantastyczno - naukowych, egzotycznych, mówiących o walce i bohaterstwie ludów kolonialnych, utworów zdolnych porwać młodzież do romantycznego, twórczego marzenia i czynu“ — i odczytując te słowa po roku stwierdzamy dalej niedosyt, co więcej — brak utworów tego typu. Zdrowa fantastyka i egzotyzm jest (z uwagi na charakter młodego czytelnika, którego kształtowanie ma być ambicją i obowiązkiem pisarza) — elementem twórczym i nieodzownym wśród tematyki nowych książek. Spodziewamy się odnaleźć taką tematykę w zapowiadanych utworach **Janusza Meissnera, Arkadego Fiedlera, Czesława Centkiewicza i Macieja Słomczyńskiego.**

Mówiąc o tematyce wypadnie stwierdzić, iż także ta wytyczna rezolucji, która zalecała:

„...położyć szczególny nacisk na trzy czołowe wielkie działy tematyczne — tematykę budownictwa podstaw socjalizmu, tematykę historyczną i tematykę popularno-naukową“.

— jak dotychczas pozostała jeszcze tylko wytyczną.

Niejeden jeszcze punkt uchwał Plenum dałby się zacytować jako wyraźny dowód ich niedostatecznej realizacji. Dyskusje między autorami a młodymi czytelnikami objęły do tej chwili niedostateczną ilość literatów, a o konieczności zacieśnienia współpracy z pismami dla dzieci i młodzieży oraz teatrami wydaje się nie pamiętać wielu reżyserów i redaktorów.

Szczególne zadania w tej dziedzinie spadają na **„Świat Młodych“**. Praca pisma przeznaczonego dla harcerzy powinna opierać się w dużej mierze na formach literackich, opowiadaniach, literackich reportażach, powieści odcinkowej. O wiele lepiej mogłaby wykonywać swe zadania wychowawcze redakcja „Świata Młodych“ organizując systematyczną współpracę z literatami, zamieszczając ich utwory, inspirując tematykę opowiadań. Również niezwykle ważnym obowiązkiem pisma jest stałe, systematyczne popularyzowanie nowych książek polskich, jak i radzieckich autorów na łamach pisma. Bez wysiłku w tej dziedzinie, bez współpracy z sekcją literatury dla dzieci, bez systematycznego uczęszczania na jej zebrania „Świat Młodych“ nie będzie w stanie dobrze wykonywać swych zadań.

Również zbyt małą aktywność wykazuje Sekcja Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej przy ZG ZLP, której prace nie wzbudziły zainteresowania innych sekcji. Jak dotychczas nie doszło do wymiany uwag i rad między uczestnikami zebrań Sekcji Poezji i Prozy a pisarzami dla dzieci i młodzieży.

Mimo uchwały, Związek Literatów Polskich nie wykazał dostatecznego zainteresowania pracami sekcji. Pytanie — ile razy członkowie Prezydium ZLP, lub pracownicy Wydziału Agitacji i Propagandy ZG ZMP byli obecni na zebraniach sekcji — postawione w ogóle być nie może. Nie było ani razu, ani jednego.

Pozostaje wciąż otwarta sprawa oceny naszego dorobku wydawniczego. Rezolucja stwierdzała:

„Plenum ZG ZLP zaleca pismom: „Twórczość“ i „Życie Literackie“ systematyczne zamieszczanie recenzji z książek dla dzieci i młodzieży oraz szeroką popularyzację obrad, dyskusji i wyników Plenum“

Jak wymienione pisma zareagowały na to wezwanie? **„Twórczość“** zamieściła dotychczas (od początku 1951 r.), dwie recenzje z książek młodzieżowych. **„Życie Literackie“** — jedną recenzję książkową (z dwóch pozycji) i jedną teatralną, przy czym obie w r. 1951. Nie o wiele lepiej wygląda sytuacja w **„Nowej Kulturze“**, której zalecono **„systematyczne krytyczne ocenianie naszego dorobku w tych dziedzinach“** O ile w r. 1951 tygodnik ten zamieścił wiele artykułów bezpośrednio lub pośrednio związanych z zagadnieniami literatury dziecięcej — o tyle rok bieżący przyniósł tylko trzy pozycje.

Zachodzi pytanie — czemu towarzysze: **A. Ważyk, B. Rafalowska, W. Machejek, H. Markiewicz, R. Matuszewski, T. Drewnowski** — redaktorzy odpowiedzialni za te braki — nie wykonują obowiązującej ich uchwały Zarządu Głównego ZLP? Również nikt z naszych czołowych krytyków, zarówno starszych, jak i młodszych, nie dostrzegł bogatej problematyki literatury dla dzieci i młodzieży. Czyż nie pomogłyby w rozwoju literatury dla dzieci i młodzieży krytyczne prace: **M. Kierczyńskiej, J. Kotta, R. Matuszewskiego, R. Karsta, H. Michalskiego**, a z młodych **A. Wasilewskiego, A. Kijowskiego, A. Lama, H. Berezy, K. Fiaszena** i innych!

III.

Ogólna charakterystyka poszczególnych, a nie analizowanych szczegółowo problemów prowadzi nieuchronnie do konsekwentnego wniosku: przy wszystkich dotychczasowych osiągnięciach sytuacja w dziedzinie literatury dla dzieci i młodzieży nie została opanowana w sposób należyty. Cenne i wydawane ostatnio pozycje w małym stopniu zaspakajają potrzeby nowej książki dla dzieci i młodzieży związanej z procesami wielkich przemian zachodzących w naszym kraju, książki pasjonującej i ciekawej, a przy tym wychowawczej, nienagannej stylistycznie i graficznie, przystosowanej do stopnia rozwoju swych odbiorców.

Nie ulega wątpliwości, że IV Plenum Związku Literatów, które ma się odbyć w połowie czerwca, weźmie ten stan rzeczy pod uwagę i przystąpi bardziej stanowczo do realizacji swej własnej uchwały. Wydaje się rzeczą konieczną, aby i **Ministerstwo Kultury i Sztuki**, również ożywiło swą działalność w tej niezwykle ważnej dziedzinie pracy.

Jest o czym podyskutować KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Nowa Huta wzywa do dyskusji

CZY MŁODY CZŁOWIEK W POLSCE LUDOWEJ MOŻE ZOSTAĆ BOHATEREM?

W sobotę — 31 maja — miała być kładziona betonowa ława pod siłownię na terenie Kombinatu Nowa Huta. Postanowienie to cofnięto w ostatniej chwili, przekładając pracę na poniedziałek. Cóż, kiedy beton przygotowano wcześniej, betoniarzy zaś nie można było zdjąć z innych obiektów. Był więc beton, który nie mógł czekać poniedziałku, gdyż zamieniłby się w niezdatny do niczego kamień, i nie było ludzi, którzy by mogli beton uratować, kładąc ławę w sobotę.

Połowa dnia była poświęcona sporom nad tym, kto ponosi winę za zmarnowany surowiec, doszukano się nawet winnego i postanowiono go przykładnie ukarać. A z sobotniego betonu zrezygnowano — w poniedziałek przygotuje się nowy...

...Nie sposób dojść od kogo wywodzi się inicjatywa. Może od instalatorów, którzy pracując w pobliżu nasłuchali się sporów o beton, może od murarzy. W każdym razie grupa młodych robotników, głównie zatrudnionych w okolicy przyszłej siłowni, stanęła ochotniczo do pracy w sobotę po południu. Nie było wśród nich betoniarzy — byli instalatorzy, murarze, cieśle. Mieli za sobą 8 godzin intensywnej pracy — wykorzystuje się każdą minutę: zobowiązania zlotowe. Wiedzieli, że kierownictwo odcinka zrezygnowało z betonu. Ława pod siłownię nie była „ich" planem, nikt nie pociągnie żadnego z nich do odpowiedzialności za tę pracę. Sobotni dzień był upalny, noc przyszła duszna i ciężka. Ochotników najpierw było sporo. Część „rozpłynęła się" przy spotkaniu z pierwszą trudnością — z nieznajomością tego rodzaju pracy. Zostało kilkunastu. Nad ranem ława pod siłownię — 400 metrów sześciennych betonu — była gotowa.

I otóż między tymi kilkunastoma, których nic przedtem nie łączyło a mocno połączyła ta jedna parna noc, rozwinęła się w trzy dni po położeniu ławy, taka oto rozmowa:

— Szemrzą po kątach, że to była „straszna" noc—oburza się tow. Lisowski. — A kto to gada, komu ta noc była „straszna"? Tym, którzy nawet łopatą nie machnęli, a poszli na zabawę, albo spać. Nam, ona nie była straszna — to była dobra noc. Dobra, bo się zrobiło pożyteczną robotę, z własnej woli, bez musu. A ile takich wypadków bywa w Hucie? Dziesiątki. Nawet czasem sił w garści brakuje. Ale jeżeli jest dość siły w świadomości, można cuda robić. Ze świadomości po co robisz i co robisz wszystko się wywodzi — i poświęcenie, i bohaterstwo.

— Czekaj — przerywa tow. Greń. — Zaraz się rozpędzisz i powiesz, że my tu wszyscy — sami bohaterowie...

— A myślisz, że nie? — zapala się tow. Lisowski. — Myślisz, że nie bohaterowie? Robiłeś 8 godzin... starałeś się dla Zlotu wyciągnąć ile się da... narobiłeś się... nikt ci nie kazał iść na ławę... Dlaczego poszedłeś? Dlaczego machałeś łopatą do rana?

— Tu nie ma żadnego bohaterstwa — odpowiada za Grenia tow. Zakrzewski. — To był obowiązek. Z obowiązku poszliśmy. Dla nieuświadomionego obowiązek się kończy w 8 godzinach — potem potańcówka. Dla świadomego potańcówka nie po ośmiu godzinach, a wtedy, kiedy robota zrobiona. Jak się surowiec marnuje — nie ma fajrantu. I to właśnie obowiązek, a nie żadne bohaterstwo.

— A nie uciekliśmy — uzupełnia tow. Greń — i dlatego, że właśnie mamy poczucie obowiązku, no i dlatego, że... wstyd. Przyszedłem z dobrej woli, trzeba było wytrzymać do końca. Też znalazłeś sobie bohatera — zostaliśmy, wyobraźcie sobie, bohaterami ze wstydu!

— Zaraz. Wszystko pokręciliście — protestuje gwałtownie tow. Lisowski.—Jak byłem mały lubiłem czytać podróżnicze książki i myślałem, że można zostać bohaterem tylko odkrywając jakieś wyspy, albo na wyprawie podbiegunowej. A teraz, gdy patrzę jak tu ludzie pracują u nas w Hucie, jak my wszyscy pracujemy, jak się przepychamy przez różne noce podobne do sobotniej, ile tu u nas uporu i wytrzymałości do końca — to myślę...

— Że od razu jesteś taki bohater jak Janek Krasicki — znów przerywa tow. Greń.

— Jak Janek to może nie — nie ustępuje tow. Lisowski — ale zastanów się: Janek oddał życie w walce, no bo wtedy właśnie taka była walka, że wymagała życia, a my oddajemy w walce to, co teraz trzeba: siły, upór, zaciętość... Myślisz, że to nie może być bohaterstwo?

— Pewnie, że nie — oburza się tow. Jakubczyk. — W ogóle głupstwa gadasz — wykonuje normę, porobił nad planem jedną nockę, ręce obtarł od łopaty i już — od razu bohater, prawie jak Janek...

— Wszyscy nie macie racji — odzywa się nagle tow. Dejmek. — Wam się wydaje, że bohaterem może być, tak sobie, co drugi człowiek. A przecież bohaterem możesz zostać, jeśli poświęcisz coś bardzo wielkiego. Życie — jak Matrosow, zdrowie — jak Marjesiew. A u nas teraz tak nie można, warunków nie ma. Co ty możesz poświęcić... Nockę, dwie nocki... Tak się nie zostaje prawdziwym bohaterem...

— Masz tobie! Lisowski gadał, że Nowa Huta roi się od bohaterów, a ten teraz znów, że trzeba od razu życie poświęcić! — tow. Grenia nikt nie przekonuje.

— Zamiast mówić, że wszyscy nie mamy racji, powiedz co ty myślisz — odciął się tow. Dejmek.

— Ba! Ja też nie bardzo wiem... Nie mogę uwierzyć, że trzeba zginąć, żeby być bohaterem. Na przykład i u nas — są warunki, żeby się naprawdę roiło od bohaterów. I naprawdę mamy trochę dobrych cech: właśnie ofiarność, upór, wytrwałość i przede wszystkim świadomość. Cóż, my na pewno nie jesteśmy bohaterami. Ta sobotnia noc to był drobiazg. A poza tym jesteśmy zwykli chłopcy. Ale ja w ogóle nie znam ani jednego bohatera. Bohaterem może być przecież tylko taki człowiek, którego wszyscy, cała młodzież, cały naród, biorą za wzór. Chyba, że mogą być bohaterowie w wielkich sprawach i jacyś inni — w mniejszych...

— Niemożliwe! — protestuje tow. Dejmek. — Co to za bohater od jakichś malutkich wypadków. Wy w ogóle chcecie obniżyć bohaterstwo, zrobić z niego „codzienny chleb".

...Długo jeszcze trwała ta dyskusja. Zebrani wyraźnie podzielili się na grupy i bronili swoich racji. Rozeszli się nie przekonani.

Ale samą dyskusję przenosimy za ich zgodą i na ich życzenie na łamy „Sztandaru Młodych". Niech nad tymi sprawami zastanowi się i dyskutuje cała młodzież — na podstawie własnych doświadczeń i własnych przemyśleń. W nowohutnickiej dyskusji zarysowały się wyraźnie w odpowiedzi na pytanie: **czy młody człowiek w Polsce Ludowej może zostać bohaterem — trzy stanowiska.**

1. Stanowisko tow. Lisowskiego, **że każdy młody człowiek pracujący ofiarnie i z poświęceniem, walczący z trudnościami jest bohaterem naszego kraju.**
2. Stanowisko tow. Dejmka, **że w naszych warunkach, w warunkach pokojowej pracy, nie można zostać bohaterem.**
3. Stanowisko („niezdecydowane") tow. Grenia, **że są dla bohaterstwa warunki w naszym kraju, ale równocześnie nie ma lub jest bardzo mało bohaterów.**

Poza tym w dyskusji wyłoniły się inne interesujące problemy:

1. Jakie cechy musi posiadać bohater?

2. Czy istnieje bohaterstwo w sprawach wielkich i w sprawach małych?

3. Czy wśród naszych znajomych są bohaterowie?

4. Czy wykonywanie swoich obowiązków może być bohaterstwem?

5. Czy nieodłączną cechą bohaterstwa musi być wysoka świadomość?

Czekamy na listy, towarzysze Czytelnicy. Na listy wyczerpujące, posługujące się przykładami i argumentami. Wypowiedzi będziemy publikować.

Także towarzysze z Nowej Huty, którzy tę dyskusję rozpoczęli, obiecali zabrać głos ponownie, w czasie publikowania innych wypowiedzi.

(Prosimy przy nadsyłaniu wypowiedzi pisać na kopercie — „Dyskusja").

„Pociąg złotowy" dla Leona Zarabskiego

Ze wszystkich stron Chorzowa spiesznie zdążali na wieczorek przedzlotowy do Domu Hutnika chłopcy i dziewczęta — przodownicy pracy i nauki, hut i kopalń, szkół i urzędów całego miasta Chorzowa.

Orkiestra dęta huty „Kościuszko" gra hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Wieczorek rozpoczęty. Tow. Kulesza z klubu fabrycznego huty „Kościuszko" krótko mówi o Zlocie.

— Wam — oświadcza on — którzy podjęliście cenne zobowiązania, poświęcamy dzisiejszy wieczorek. Chcemy, byście po swej pracy mieli jak najwięcej miłych i przyjemnych chwil wytchnienia, byście wypoczęci i odświeżeni, z nowym zapasem sił ruszyli do swych zadań produkcyjnych.

Młodzież chorzowska z zapałem stanęła na apel swej organizacji. Dotychczas podjęto ponad 600 zobowiązań obejmujących około 4.000 młodzieży. Młodzież kop. „Wyzwolenie" podjęła 61 zobowiązań. Na wyróżnienie zasługuje kol. Leon Zarabski, który postanowił wykonać 130 proc. normy, a wykonuje dziennie po 150 do 160 proc. normy.

Dla tych właśnie, którzy się biją o wykonanie zobowiązań, uczennice Państwowego Liceum Pedagogicznego w Chorzowie zaśpiewały piosenkę — „Pociąg Złotowy"

Zespół taneczny Technikum Górniczego wystąpił z „Tańcem Górników", poświęconym specjalnie dla kol. Szczepana Treli i ładowacza Jerzego Czupały, którzy zobowiązali się wykonać 200 proc. dla uczczenia Zlotu, a realizując obecnie 4 rok Planu 6-letniego wykonują przeciętnie od 230 do 250 proc. normy.

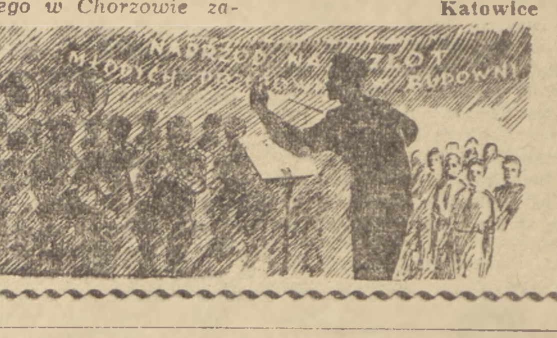
Następnie kol. Lidia Zagrodnikówna z Technikum Górniczego recytowała wiersz Prutkowskiego „Nocne spotkanie".

Dla młodzieży huty „Batory", która dla uczczenia Zlotu podjęła 57 zobowiązań indywidualnych i 10 zespołowych, chór szkoły ogólnokształcącej żeńskiej zaśpiewał piosenkę: „Młodość".

Wszystkie występy były przyjęte gorącymi oklaskami. Było dużo śmiechu, radości i wesela. Młodzi przodownicy z Chorzowa wraz z tow. Szurzenko — sekretarzem KC Komsomołu Ukrainy, który przybył na wieczorek przedzlotowy — bawili się wesoło.

Większa część z nich rozeszła się do domów, a inni poszli do pracy, walczyć o pierwszeństwo w pracy dla Ojczyzny, o prawo uczestnictwa w Zlocie.

K. TRUCHAN
Katowice



RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI PYTAMY

Dlaczego?

Kierownictwo świetlicy w Karsznicy pow. Sieradz od dłuższego czasu nie prenumeruje żadnych pism?

w/g koresp. J. Fabisiaka

?

Zarząd Powiatowy ZMP w Olkuszu nie wypłacił kosztów delegacji aktywistom z Fabryki Wyrobów z Drutu w Sławkowie, których wysłano w teren 22 i 23.III. 1952 r?

w/g koresp. W. Lorka i M. Straszaka

I oczekujemy odpowiedzi od:

Kierownika świetlicy w Karsznicy pow. Sieradz

Przewodniczącego ZP ZMP w Olkuszu.

Warzywa ze spółdzielni produkcyjnej w Duchnicach



Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Duchnicach koło Warszawy szeroko rozwinęli u siebie dział warzywniczo-ogrodniczy. Spółdzielcy posiadają sześć cieplarni i 400 m² pod szkłem inspektowym. W roku bieżącym założyli duże plantacje pomidorów i ogórków, a oprócz tego uprawiają cebulę, marchew, buraki i jarzyny stołowe.

Wyprodukowane owoce i jarzyny dostarczają spółdzielcy uspołecznionym punktom skupu. W najbliższym czasie spółdzielcy uruchamiają własny punkt sprzedaży w Warszawie.

Na zdjęciu: spółdzielcy Franciszek Magielski i Władysław Korbicki zatrudnieni są przy pielęgnacji pomidorów.

CAF — fot. Tymiński

Potrzebne nam tylko 2 kotły

„Zwracamy się do „Sztandaru Młodych", by pomógł w rozwiązaniu niezmiernie ważnej dla naszej szkoły sprawy — mianowicie dostawy 2 kotłów centralnego ogrzewania, zamówionych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Stargardzie. Wyjaśniamy, że zamówienie tego przedsiębiorstwa zostało przyjęte i wg pisma Ministerstwa Gospodarki Komunalnej (Centralny Zarząd Miejsk. Przedsięb. Remontowo - Budowlanych) z dnia 6.11.1951 r., umieszczone w rozdzielniku w pierwszej kolejności. Minęło jednak od tego czasu pół roku i nie ma żadnej wiadomości. Liceum nasze, przy którym znajdują się również szkoła ćwiczeń TPD, internat i kurs pedagogiczny, ma zrujnowane całkowicie kotły centralnego ogrzewania. Wg opinii fachowców w żadnym wypadku nie nadają się one do dalszego remontu.

Myślimy o przyszłości, która — w razie nie otrzymania kotłów — będzie dla nas tragiczna — będziemy zmuszeni w okresie zimowym przerwać naukę".

ZARZĄD SZKOLNY ZMP przy Państw. Lic. Pedagog. w Stargardzie Szcz.

Redakcja prosi Ministerstwo Gospodarki Komunalnej o wyjaśnienie powyższej sprawy.

Niezałatwiony list, czyli na bezdrożach biurokracji

Jeszcze w styczniu bieżącego roku pisał do nas H. Spychała z Bytkowa, pow. Poznań o braku świetlicy w ich gromadzie.

Otóż miejscowy RZS zamienił świetlicę na spichlerz, pomimo, że na zboże, jak twierdzi Spychała, znalazłoby się inne niemniej dogodne miejsce.

Życie kulturalne w gromadzie zamarło, a miejscowe koło ZMP z braku innego lokalu przeprowadza zebrania na korytarzu.

Sprawę poruszaną przez naszego czytelnika skierowaliśmy do ZP ZMP.

Mija czwarty miesiąc i ZP milczy. Milczy w sprawie, która dotyczy młodzieży i pracy koła ZMP.

Towarzysze z ZP na pewno uważają się za kierowników młodzieży w swym powiecie. Niewątpliwie też powinni nimi być. Ale czy są? Mamy poważne wątpliwości. Bo co to za przeproszeniem za kierowanie, gdy nie interesuje się bolączkami młodzieży.

Prosimy przewodniczącego ZW Poznań, aby sprawdził, czy nasze wątpliwości są słuszne.

Co studiować?

O założeniu i programie Studium Filozoficznego

Jednym z warunków socjalistycznej przebudowy naszego kraju jest upowszechnienie filozofii marksistowskiej jako wytycznej działania mas ludowych. Tym się tłumaczy wzrastające zapotrzebowanie na kadry wysokokwalifikowanych pracowników w dziedzinie filozofii — marksistów. **Pracownicy tacy poszukiwani są przez wszelkiego typu placówki szkoleniowe, przez szkolnictwo średnie i wyższe, instytucje wydawnicze i prasowe. Przed pracownikami tymi otwierają się szerokie możliwości twórczej pracy naukowej.**

Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego uruchamia w roku akademickim 1952/53 przy Uniwersytecie Warszawskim 5-letnie Studium Filozoficzne. Absolwenci tego studium otrzymają tytuł magistra i zgodnie z zamiłowaniem przejdą do pracy praktycznej lub pogłębiać będą nabytą wiedzę w charakterze aspirantów.

Program studiów uwzględnia konieczność poznania podstaw nauk matematyczno - przyrodniczych i społeczno - historycznych przy równoczesnym pogłębieniu znajomości jednej z tych nauk. Studia filozoficzne podzielone są dlatego na dwa etapy po 5 semestrów każdy: etap ogólnokształcący i etap specjalizacyjny. Po rzetelnym przygotowaniu ogólno-filozoficznym student będzie mógł specjalizować się w obranej przez siebie gałęzi filozofii. Działów specjalizacyjnych jest siedem: materializm dialektyczny, materializm historyczny, historia filozofii i myśli społecznej, historia polskiej filozofii i myśli społecznej, logika, etyka i estetyka. W pierwszym etapie studenci opanują filozofię w zakresie wszystkich przedmiotów wyszczególnionych wyżej, natomiast na drugim specjalizować się będą w jednym z przedmiotów. Z przedmiotów poza filozofią na pierwszy plan wysuwają się **podstawy marksizmu - leninizmu, ekonomia polityczna, psychologia**, podstawy przyrodoznawstwa, historia wraz z elementami wiedzy o kulturze. Ponadto studentów obowiązywać będzie przyswojenie przynajmniej dwóch języków obcych.

W roku akademickim 1952/53 Ministerstwo uruchamia przy Instytucie Filozofii UW również drugi stopień studiów filozoficznych dla studentów, którzy ukończyli I stopień jakiegokolwiek wydziału uniwersyteckiego i chcą zdobyć dyplom magisterski w zakresie filozofii. **Drugi stopień studiów filozoficznych trwać będzie 2 lata, a absolwenci jego uzyskają wszystkie prawa i możliwości, jakie mieć będą studenci po ukończeniu pięcioletniego studium zawodowego.**

Specyfika drugiego stopnia studiów filozoficznych polega na tym, że naukę szczegółową studenci opanowali w toku studiów zawodowych. Podkreślić tu należy, że absolwenci wydziałów matematyczno - przyrodniczych mogą specjalizować się w dziedzinie filozofii, zwłaszcza w zakresie materializmu dialektycznego i logiki.

Anna WYSZNACKA

Niecierpliwi

OPOWIADANIE (12)

Że uczy się po nocach... Zrobiliście jej krzywdę — na szczęście kręgosłup ma mocny, nie załamała się.

— Mówiłam ci wczoraj, że ja w całej tej historii z Helką też nie byłam bez winy, jakkolwiek Helka — nazywała ją teraz ich sposobem — była nieznośna. Ucierpieliśmy z nią ponad ludzkie pojęcie. Przyjemnie słyszeć, że się zmieniła tak bardzo. A co do odznaczenia... kogo wytypujecie, tego ja podam...

Zebranie było krótkie. Wszyscy członkowie Zarządu jednogłośnie podtrzymali kandydaturę Bednarczykówny. Nie, nie jednogłośnie — przy energicznym sprzeciwie jednej osoby, właśnie samej zainteresowanej. Była zażenowana i speszona. Patrzyła na Katarzynę ze zdumieniem. Wreszcie zakrzyczana przez wszystkich, szepnęła cicho:

— Kaśka... ty przecież wiesz, że ja nie mogę... wytłumacz im jakoś oględnie...

Ale Katarzyna powiedziała krótko:

— Wydaje mi się, że wasza ocena jest słuszna i ja osobiście będę ją popierać w Zarządzie Wojewódzkim, rozumiecie jednak sami, że ostatnie słowo nie należy ani do mnie, ani do was. Zobaczymy...



Podczas zebrania spadł deszcz. Gdy wyszli, na dworze było już szaro. Czyste i wonne powietrze owiewało rozgorączkowane twarze. Spłukany rzęsistymi strugami brud płynął do kanałów, chodniki błyszczały czystością, w kałużach odbijało się światło lamp elektrycznych.

Gustlik zaproponował wstąpienie na kolację do restauracji. Weszli całą grupą. Na sali chłopcy zestawili stoliki, otworzyli radio. Wszyscy obecni poweseleli. Oczekiwanie na posiłek urozmaicali sobie żartami, docinkami. Helena siedziała w milczeniu z uśmiechem na pełnych ustach. W tej chwili wyglądała znowu ładnie i elegancko, chociaż nie było w niej już cienia owego wyzywającego stylu, który tak irytował dawniej Katarzynę.

Kelner przyniósł piwo. Gustlik poprosił także o szklankę. Ale Lena odsunęła butelkę i powiedziała z wyrzutem:

— Piwo chcesz pić?

— Dlaczego mu nie pozwalasz napić się piwa?

— Nie wolno po pracy z azotniakiem. Ani odrobiny alkoholu. To może wywołać zatrucie.

Z głośnika rozległy się tony tanga. Któryś z chłopców poprosił Mrozowską. Za nimi ruszyli Gustlik i Helena. Mijając ich w tańcu Katarzyna patrzyła z uwagą na Gustlika i Lenę. „Ładna z nich para..." — myślała.

Gdy melodia umilkła, Helena usiadła obok Katarzyny, miała lekką zadyszkę.

— Nie powinniśmy właściwie tańczyć, przy takim trybie życia... należy wiele odpoczywać.

— Lena, czy jesteś na mnie jeszcze zła? — przerwała Mrozowska odwracając do sąsiadki głowę. Trudno było określić, czy przeraził ją dźwięk dawnego imienia, czy rzeczywiście miała urazę — jej twarz poszarzała nagle. I dopiero po dłuższej chwili nabrała żywych, naturalnych barw.

— Wiesz, nie mówmy już nigdy o tym — prawdopodobnie dobrze się stało, że musiałam to wszystko przejść. W takich chwilach człowiek szybciej nabiera rozumu...

Swoim zwyczajem położyła rękę na dłoni Katarzyny i uścisnęła ją lekko....

— Wszystko jest w porządku — dodała — przyjedź do nas na 22 Lipca, przygotowujemy wspaniałą imprezę. Przyjedź...

Słuchając tych słów Katarzyna myślała znowu o „dawnych czasach." — „A gdyby Lena nie zwróciła się do Zarządu Głównego?..."

Pogodny, letni wieczór, świeża zieleń, zbliżające się głosy roześmianych ludzi, odpoczywający w parku robotnicy, przedziwne uczucie lekkości, zrzucenie ciężaru — wszystko to napełniało Katarzynę radością i bardziej niż zwykle nasycało pragnieniem życia...

KONIEC

Uwaga wyjeżdżający na wczasy!

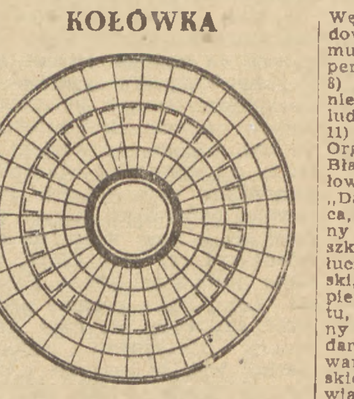
Na podstawie instrukcji Ministerstwa Poczt i Telegrafów oraz Generalnej Dyrekcji PPK „Ruch" wprowadza się z ważnością od 20 maja br. we wszystkich placówkach pocztowych sprzedaż za gotówkę po cenie prenumeraty, **abonamentów** na prenumeratę **„SZTANDARU MŁODYCH", „POPROSTU", „ŚWIATA MŁODYCH"** oraz **DZIENNIKÓW** — organów Komitetów Wojewódzkich PZPR.

Pieniądze na abonamenty zbierają instruktorzy czytelnictwa w kołach ZMP.

Z abonamentów mogą korzystać ci, którzy wyjeżdżają na urlopy (ferie letnie, wczasy). Abonamenty muszą być zarejestrowane w terminie do 26 każdego miesiąca w urzędzie pocztowym najbliższym miejsca gdzie zamawiający będzie spędzał wakacje

Czy potrafisz?

KOŁÓWKA



Do podanej figury wpisać dośrodkowo 32 wyrazy pięcioliterowe o poniższych znaczeniach, przy czym każdych osiem kolejnych wyrazów mają jednakowe litery początkowe. Środkowe litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Nośność okrętu, 2) Miejsce rozrywkowe, 3) Wędrowna grupa aktorów, 4) Urzędowa opłata, 5) Dęty instrument muzyczny, 6) Miasto rodzinne Kopernika, 7) Utwór Kochanowskiego, 8) Rodzaj drogi bitej, 9) Mieszkaniec jednego z państw demokracji ludowej, 10) Część dolna drzewa, 11) Dęty instrument muzyczny, 12) Organy oddechowe człowieka, 13) Błazen, arlekin, 14) Tylna część tułowia, 15) Wyżyna w Azji, zwana „Dachem świata", 16) Tafla, tablica, 17) Odpis, 18) Papier zabarwiony do robienia kopii, 19) Oddział szkolny, 20) Gruba [illegible], 21) Broń łucznicza, 22) Skoczny taniec rosyjski, 23) Plama atramentowa na papierze, 24) Części składowe szkieletu, 25) Prototyp pługu, 26) Podłużny pas ziemi między dwoma bruzdami, 27) Część nogi, 28) Roślina warzywna, 29) Narzędzie żniwiarskie, 30) Rasa psa, 31) Miasto powiatowe w woj. rzeszowskim, 32) Obszar na płd. stokach Tatr.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną **nagrody książkowe**

Radio

na dz. 12 czerwca 1952 r. (CZWARTEK —

Program I na fali 1322 m.

Program dnia 7.20, 14.00. Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.10 Wszechnica Radiowa, 6.30 Muzyka, 7.25 „Od melodii do melodii", 7.55 Kalendarz Radiowy, 8.05 Pieśni różnych narodów, 8.20 Muzyka operetkowa, 9.00 „Niedźwiedziowe pole" — opow. J. Żwirskiej, 9.10 Śpiewa Państw. Zesp. Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze" pod dyr. T. Sygietyńskiego, 9.20 Muzyka popularno - symfoniczna, 10.00 „Inne dziewczęta z Nowolipek"—montaż utworów P. Gojawiczyńskiej, 10.25 Aud. dla młodzieży, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.04 Przerwa, 14.05 Aud. dla wsi, 15.00 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert Chopinowski, 16.50 Muzyka rozrywkowa, 17.00 A. BORODIN— „KSIĄŻĘ IGOR" — OPERA, 20.35 Muzyka taneczna, 21.15 „Cyganie" — poemat A. Puszkina, 22.00 Z cyklu: „Sylwetki komp. Z. Noskowski" — aud. sł.-muz. w oprac. H. Swolkienia, 23.10 Melodie J. Straussa.

Program II na fali 367 m.

Program dnia: 6.[illegible] — Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 17.00, 21.00, 23.50.

6.05 Muzyka, 7.05 „Od melodii do melodii", 7.55 Kalendarz Radiowy, 8.20 Muzyka operetkowa, 9.00 Utwory J. S. Bacha, 9.30 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym, 9.45 Stylizowana muzyka ludowa, 10.25 Koncert solistów radzieckich, 11.10 Poezja i muzyka, 11.40 Muzyka, 12.04 Poranek symfoniczny muzyki polskiej, 13.05 „Katalizatory"—pog. int. O. Wolczka z cyklu: „Plan 6-letni", 13.25 Koncert Ork. Mandolinistów Rozgł. Łódzkiej PR pod dyr. E. Ciukszy, 14.00 „Szpaki" — fragm. książki E. Osmańczyka pt. „Młode Niemcy", 14.15 Muzyka symf., 15.00 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Koncert chopinowski, 16.50 Felieton, 17.05 Odpowiedzi „Fali 49", 17.20 Suity orkiestrowe w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej PR pod dyr. A. Rezlera, 18.00 „Dla każdego coś miłego", 19.00 Radiowy Express Wieczorny, 19.20 Muzyka rozrywkowa, 19.30 „KOMEDIA" — SZTUKA APOLLA NAŁĘCZ - KORZENIOWSKIEGO, 21.35 Ravel: Valses nobles et sentimentales, 21.50 Wszechnica Radiowa, 22.15 REPORTAŻ Z IV MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU SZACHOWEGO W MIĘDZYZDROJACH, 22.20 Muzyka rozrywkowa i taneczna, 23.00 Francuska muzyka baletowa.

AUDYCJE LITERACKIE DLA MŁODZIEŻY

Czwartek, dn. 12.VI — g. 14 Pr. II — fragment z książki Osmańczyka pt „Młode Niemcy".

Piątek, dn. 13.VI — g. 10.55 Pr. I — trzeci odcinek.

Kalendarzyk audycji młodzieżowych

Czwartek, dn. 12.VI.52 r. godz. 18.05 Pr. I — audycja z cyklu „Wczoraj, dziś i jutro" — o pracy KZMP na uczelni — ludzie Studiów Przygotowawczych — redaktorzy „Sztandaru Młodych" przed mikrofonem — z obrad IV Parlamentu FDJ, przemówienie wdowy po Filipie Muellerze — piosenki.

Piątek, dn. 13.VI.52 r. Pr. I godz. 19.05 — słuchowisko wg. powieści Martina Andersena Nexö — „Ditta".

Sobota, dn. 14.VI.52 r. Pr. I — g. 20.00 („Przy sobocie po robocie" dla młodzieży.

Niedziela, dn. 15.V.52 r. Pr. I — g. 8.30, g. 10.20 Pr. II — audycja satyryczno-rozrywkowa.

SŁOWO MŁODEGO POKOLENIA o pracy w fabryce, w szkole, w wojsku czy na wsi

Wielki konkurs radiowy dla młodzieży

Pod hasłem „Słowo młodego pokolenia" Polskie Radio w porozumieniu z Zarządem Głównym ZMP i Komenda PO „Służba Polsce" ogłasza konkurs otwarty na reportaż, nowelę lub opowiadanie literackie z życia młodzieży w Polsce Ludowej.

Tematem prac winny być opisy przygotowań do Zlotu, o wysiłku załóg, o bohaterstwie młodych przodowników pracy z hut i kopalń, z fabryk i spółdzielni produkcyjnych, szkół zawodowych i wyższych uczelni, jednostek wojskowych i wsi. Członkowie brygad młodzieżowych niech piszą o tym, jak walczą o plan, jak wprowadzają nowe metody pracy, o młodych racjonalizatorach i kolegach przodujących w pracy, jednym słowem — o wszelkich sprawach młodzieży, radościach i smutkach, osiągnięciach i trudnościach, o marzeniach, przyjaźni i miłości, a także o walce z chuligaństwem i demoralizacją.

W konkursie weźmie udział każdy, kto do dnia otwarcia Zlotu 20 lipca nadeśle opracowanie pod adresem Polskiego Radia, Warszawa, Myśliwiecka 3 konkurs „Słowo młodego pokolenia".

Autorom wyróżnionych prac komisja konkursowa przyzna nagrody: I Polskiego Radia — 1.500 zł, II Zarządu Głównego ZMP — 1.300 zł, III Komendy Głównej PO „Służba Polsce" — 1.000 zł, oraz wiele innych nagród. Wybitne opracowania zostaną zakupione do wykorzystania przez radio.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

W czwartek trzy mecze o Puchar Złotu
Budowlani Chorzów — Ogniwo Kraków

Rozgrywki piłkarskie wyłoniły w ubiegłą niedzielę o Puchar Złotu ostatecznie z grupy A zespół, który weźmie udział w spotkaniu finałowym. Jest nim drużyna krakowskiego OWKS-u, która z meczu na mecz wykazuje coraz lepszą formę, a ostatnio pokonała w wysokim stosunku 10:1 Unię Chorzów, zespół który na początku sezonu typowany był na jednego z kandydatów do pierwszego miejsca w grupie A. Sukces wojskowych z Krakowa jest tym cenniejszy, że nie dali się oni zepchnąć z pozycji, jaką obecnie zajmują przez groźny i w ostatnich tygodniach wzmocniony „kadrowiczami" zespół krakowskiej Gwardii, zeszłorocznego mistrza klasy państwowej.

Jeśli idzie o grupę B, to odpowiedź na pytanie, kto będzie drugim finalistą, padnie już w najbliższy czwartek. Do pierwszego miejsca kandydują dwa zespoły: Budowlani Chorzów i Ogniwo Kraków. O pierwszeństwie zadecyduje bezpośredni pojedynek tych dwóch zespołów, które spotkają się w czwartek w Chorzowie. W nieco lepszej sytuacji znajdują się krakowianie, którzy oprócz meczu z Budowlanymi mają jeszcze do rozegrania zaległe z pierwszego rzutu spotkanie z Górnikiem Radlin. W wypadku remisu w Chorzowie i zwycięstwa z Górnikiem — na własnym boisku — drugim finalistą Pucharu Złotu będzie Ogniwo. W wypadku natomiast przegranej Ogniwa z Budowlanymi i zwycięstwa z Górnikiem, finalistą będzie zespół mający lepszy stosunek bramek.

Oprócz meczu Budowlanych z Ogniwem, w czwartek odbędą się jeszcze dwa mecze: w Gdańsku Budowlani Gd. — Kolejarz Warszawa, oraz w Łodzi: Włókniarz Łódź — Kolejarz Poznań.

Spotkanie CWKS — Górnik Radlin przełożono na 21 bm.

TABELE:

Grupa A:

1. OWKS (Kr.)	8	17:1	29:5
2. Gwardia (Kr.)	8	8:7	15:10
3. Budowlani (Gd.)	7	8:6	8:10
4. Kolejarz (W-wa)	8	7:9	16:12
5. Ogniwo (Byt.)	7	5:13	8:17
6. Unia (Chorz.)	8	4:14	4:26

Grupa B:

1. Budowlani (Ch.)	9	13:5	18:7
2. Ogniwo (Kr.)	8	13:3	18:12
3. Kolejarz (Pzn.)	8	8:8	17:13
4. CWKS	8	8:8	13:13
5. Górnik (Radl.)	8	7:9	8:9
6. Włókniarz (Łódź)	9	1:17	7:27

*

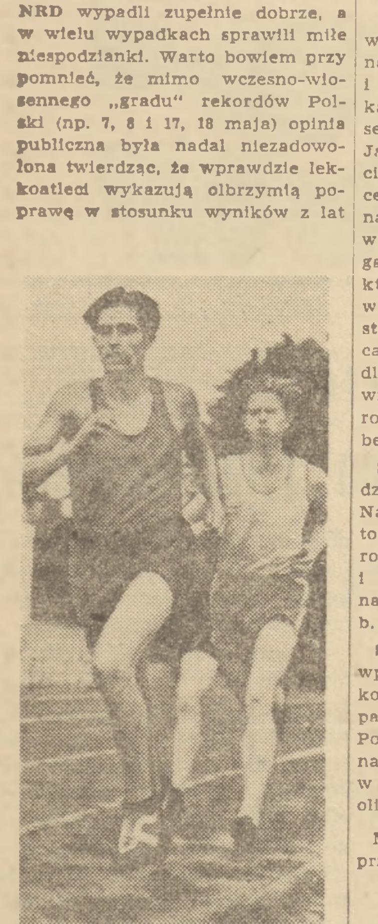
Terminarz rozgrywek o Puchar Złotu na niedzielę 15 bm. przewiduje następujące spotkania: w Chorzowie: Unia Chorzów — Budowlani Gdańsk, w Bytomiu: Ogniwo Bytom — OWKS Kraków. Przewidziany na niedzielę mecz Gwardia Kraków — Kolejarz Warszawa przełożono na dzień 29 czerwca br.

Z. ZDEB

Zawody w Lipsku wykazały postęp naszych czołowych lekkoatletów

Czterodniowe zawody lekkoatletyczne z okazji IV parlamentu FDJ były pierwszą próbą międzynarodową dla zawodników i zawodniczek przed zbliżającą się Olimpiadą.

Nasi reprezentanci, startujący obok czołowych zawodników Węgier, CSR, Rumunii, Bułgarii i NRD wypadli zupełnie dobrze, a w wielu wypadkach sprawili miłe niespodzianki. Warto bowiem przypomnieć, że mimo wczesno-wiosennego „gradu" rekordów Polski (np. 7, 8 i 17, 18 maja) opinia publiczna była nadal niezadowolona twierdząc, że wprawdzie lekkoatleci wykazują obiecującą poprawę w stosunku wyników z lat



Graj na trasie

ubiegłych, ale że daleko im jeszcze do „przyzwoitego" poziomu międzynarodowego, jaki reprezentują np. nasi przyjaciele Węgrzy.

Byłoby przesadą, gdybyśmy usiłowali przekonać wszystkich, że już jesteśmy lepsi od Węgrów i że zdecydowanie wyprzedzamy Czechosłowaków. Jednak bez zarozumiałości możemy stwierdzić, że w chwili obecnej możemy wygrać mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją i nawiązać równorzędną walkę z Węgrami w dużej ilości konkurencji.

Kierownictwo i zawodnicy węgierscy podkreślali wielokrotnie, że są zdumieni naszymi osiągnięciami, tymbardziej, że oni — są niemal w komplecie, a my przyjechaliśmy bez Korbana, Sidły, Ciachówny, Szwargota itd.

Jak już o tym była mowa w sprawozdaniach z przebiegu zawodów, późne zakończenie budowy stadionu spowodowało, że szczególnie w konkurencjach biegowych nie uzyskano rewelacyjnych wyników. W konkurencjach technicznych natomiast padło kilka dobrych wyników: Klics (Węgry) osiągnął 53,44 m, a Joszane (Węgry) 44,65 m w dysku, Zatopkowa (CSR) rzuciła oszczepem 47,87 m. a Vigh (Węgry) 44,9 m. Soeter (Rumunia) miał w skoku wzwyż 1,95 m, Skobla (CSR) 16,09 w pchnięciu kulą, Grabowski (Polska) 7,51 m, Gyarmati (Węgry) 5,75 i Iłwicka (Polska) 5,70 m., w skoku w dal, Nemeth (Węgry) 57,50 w rzucie młotem itd.

Oceniając naszych zawodników w biegach należy zwracać uwagę na kolejność uzyskanych miejsc i porównywać te wyniki z wynikami, uzyskanymi w bieżącym sezonie przez ich przeciwników. Jako miernik trzeba uznać zwycięstwo Macha, jako wielki sukces. I nie tylko dlatego, że w finałowym biegu na 400 m, wygrywając tę konkurencję z przewagą około 3 m pobił 4-ch Węgrów, którzy ostatnio na dobrej bieżni w Budapeszcie, mimo zimna (+7 st. C) uzyskali wyniki w granicach 48,6—48,8 sek., lecz również i dlatego, że Mach biegł po zewnętrznym, VI torze i potrafił rozegrać ten bieg taktycznie — bezbłędnie.

Spodziewano się, że Graj zejdzie poniżej 15 min. Stało się tak. Należy jednak podkreślić, że startował on po raz pierwszy w tym roku na „piątkę" i że tak on jak i Krzyszkowiak pokonali doskonałego Węgra Penzesa (14:25,2 w b. sezonie).

Sztafeta kobiet 4x100 m uległa wprawdzie zdecydowanie Węgierkom i minimalnie NRD, ale wypadła poza I zmianą b. dobrze. Pobicie rekordu Polski (48,2) a nawet zejścia poniżej 48 sek. leżą w granicach możliwości przedolimpijskich.

Mężczyźni w sztafecie 4x100 przegrali z Węgrami tylko o niecałe 3 m i wygrali z CSR (42,2) również o taką samą odległość.

Największą niespodziankę w biegach sprawił Kielas, uzyskując dobry wynik i minimum olimpijskie, przy czym widać było z biegu, że „idzie" on przede wszystkim na III miejsce, a nie na wynik. Kielasa stać na uzyskanie czasu w granicach 9:12,6. Poprawił on wybitnie technikę pokonywania najtrudniejszej przeszkody (płotek i rów z wodą).

Nasi średniodystansowcy wykazali wybitną poprawę. Można wiele spodziewać się po nich w bieżącym sezonie. Wydaje się, że Potrzebowski nie jest jeszcze w swojej normalnej formie.

W biegu na 200 m kobiet mamy w Szwajkowskiej biegaczkę o wielkiej przyszłości. Musi ona jednak przemóc obawę przed rozwinięciem większej szybkości na pierwszej „setce" i poprawić technikę startu. Warto przytoczyć fakt, że w biegu finałowym na 200 m miała następujące międzyczasy: pierwsze 100 m — 13,6 sek., drugie 100 m — 12,2 sek razem 200 m — 25,8 sek.

W konkurencjach technicznych na czoło wyników wybijają się nasi skoczkowie w dal: Grabowski i Iłwicka. Poza wynikami na miarę międzynarodową wykazali się oni oboje dużą regularnością. Ich serie skoków wyglądały następująco:

Iłwicka 5,42, 5,50, 5,52, 5,35, 5,70, 5,30.

Grabowski 7,23, 7,51, 7,42, 6,75, 7,42, 7,25.

W. GASSOWSKI



Mach przerywa taśmę

Turniej szachowy w Międzyzdrojach

10 bm. w dalszym ciągu międzynarodowego turnieju szachowego w Międzyzdrojach rozgrywano partie odłożone: Kuhbart poddał partię bez gry Bobcovi, Pytlakowski zremisował z Szily, Plater zremisował ze Śliwą, Koch wygrał z Litmanowiczem, Plater pokonał Szily, Tarnowski wygrał z Bakonyi, Milev — Koch zgodzili się na remis bez wznawiania gry.

Rekord szybowcowy Wandy Szemplińskiej zatwierdzony

Komisja Sportowa ARP zatwierdziła nowy krajowy rekord szybowcowy pilotki Warszawskiego Aeroklubu L. L. — Wandy Szemplińskiej.

Szemplińska w dniu 28 kwietnia br. wykonała na szybowcu „Mucha" lot chmurowy, w którym osiągnęła wysokość maksymalną 5.400 m.

Na podstawie dokumentacji lotu Komisja Sportowa ARP zatwierdziła wyczyn Szemplińskiej jako nowy, kobiecy rekord krajowy w klasie D — kategorii I z wynikiem 3.950 m. Jest on lepszy od poprzedniego rekordu w przewyższaniu o 240 m.

Przyjazd piłkarzy FSGT do Warszawy

W dniu 10 bm. przybyło do Warszawy dalszych dziesięciu piłkarzy FSGT.

W skład drużyny FSGT, która rozegra w Polsce trzy spotkania wchodzą: Forfori, Hello, Dubuisson, Martin, Cassard, Loubiera, Campoy, Fara, Petri, Ferauce, Leroy, Cleret, Philibert, Mori A. i Mori J.

Kierownikiem jest Roulled. Drużynie towarzyszy sędzia Vaquie.

Piłkarze — robotnicy farncuscy są zespołem młodym. Przeciętny wiek zawodników 22—25 lat.

Wyjazd lekkoatletów polskich do Kijowa

10 bm. wyjechała na międzynarodowe zawody do Kijowa ekipa lekkoatletów polskich.

W skład drużyny wchodzą: Kiszka, Mach, Lipski, Werbliński, Jackiewicz i Szwajkowska (biegacze) Radziwonowicz (oszczep) i Grabowski (skok w dal).

Kierownikiem ekipy jest ob. Askanas.

Służyłem sprawie klasy robotniczej, sprawie socjalizmu którego ostatecznemu zwycięstwu nic nie zdoła przeszkodzić
— oświadczył Jacques Duclos sędziemu śledczemu

Dziennik „L'Humanite" opublikował oświadczenie Jacques Duclos złożone w więzieniu „Sante" sędziemu śledczemu Jacquinot w dniu 7 czerwca, Jacques Duclos oświadczył m. in.:

Zadając cios partii komunistycznej w osobie jednego z jej przywódców — rząd sądził, że potrafi powstrzymać narastający gniew ludu, wywołany polityką zdrady narodowej, wojny, nędzy i faszyzmu. Ponieważ jednak żaden przepis prawa nie pozwalał aresztować mnie, trzeba było dokonać zbrodniczego nadużycia władzy, aby wtrącić mnie do więzienia. Zbrodni tej winni są policjanci i dwaj urzędnicy sądowi, w tej liczbie i pan.

Jeśli chodzi o mnie, to staję przed panem ze spokojnym sumieniem przekonany, że służyłem sprawie klasy robotniczej, sprawie socjalizmu, którego ostatecznemu zwycięstwu nic nie zdoła przeszkodzić. Nie jestem pewien, panie sędzio, czy pana sumienie jest równie spokojne jak moje, ponieważ wie pan dobrze, że akty sprawy sporządzone przez pana nie wytrzymają uczciwej krytyki.

W jaki sposób może się pan zgodzić z tym, że ja, będąc aresztowany pod pretekstem rzekomego schwytania na gorącym uczynku, mogłem być następnie oskarżony o „zamach na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa", podczas gdy w dziedzinie politycznej nie można chwytać na gorącym uczynku?

W jaki sposób może się pan zgodzić z włączeniem ex-post do akt — sprawozdania prefekta policji, aby nadać pozory uzasadnienia oskarżeniu o spisek? Podkreślam na marginesie, że istnieje sprzeczność między sprawozdaniem oficera policji **Verdavaine** (dokument Nr 2) i sprawozdaniem prefekta **Baylot** (dokument Nr 16), jeśli chodzi o rzekomą trasę mego samochodu. Obie zresztą wersje są kłamliwe.

Dla dzisiejszych ministrów, tak jak dla wczorajszych ministrów **Petaina**, praworządność nie ma znaczenia. Zostałem bezprawnie aresztowany. Moja teczka została skradziona i bez wątpienia poddana brudnym machinacjom w warunkach jawnego bezprawia, przeprowadzono rewizje w sposób nielegalny w czasie nieobecności zainteresowanych osób, a w dniu 28 maja policja popełniła oburzające zbrodnie.

Tego rodzaju polityka rządu tłumaczy się tym, że celem jego jest wciągnięcie Francji do wojny, jak o tym świadczy podpisanie przez Stany Zjednoczone, W. Brytanię i Francję z odwetowcem Adenauerem „układu ogólnego" — układu wojny. Rząd Pinaya wraz z innymi członkami koalicji atlantyckiej znów pragnie rozpocząć wojnę Hitlera przeciwko Związkowi Radzieckiemu — krajowi socjalizmu, który pod przewodem Stalina był decydującym czynnikiem naszego wyzwolenia, oraz przeciwko krajom demokracji ludowej.

Zastrzegając sobie prawo poruszenia jeszcze raz tej sprawy — chcę powiedzieć, że nas, komunistów, prześladuje się, ponieważ jesteśmy przeciwko wojnie; brutalne represje spadają na aktywistów partii **Thoreza**, ponieważ bronimy praw narodu. Nie dziwi nas to, ponieważ wiemy, że jak pięknie wyraził się **Varleine** — jeden ze wspaniałych bohaterów Komuny Paryskiej: **„Okrucieństwo jest jedynym źródłem władzy, która się wali".**

Panu, panie sędzio, powierzono właśnie obronę takiej władzy, która się wali. Koło historii toczy się i nic go nie zatrzyma. **Bez względu na machinacje policyjne, na wszystkie fabrykowane akty i fałszerstwa, jedno nie ulega wątpliwości: Naród osiągnie zwycięstwo w wielkiej walce między siłami przeszłości, które chciałyby utrzymać przestarzały i zgniły stary porządek społeczny, a siłami przyszłości, kroczącymi po drodze walki i ofiar, która doprowadzi go do świetlanej jutrzenki socjalizmu.**

Na zakończenie, panie sędzio, żądam anulowania bezprawnego i bezpodstawnego śledztwa przeciwko mnie. Powinien pan powiedzieć, panie sędzio, czy pragnie pan iść do końca drogą nadużycia władzy, drogą niezbędną dla rządu wojny, zdrady i spekulacji, niezbędną po to, aby mógł on jeszcze przez pewien czas kontynuować swą działalność antyfrancuską i antydemokratyczną.

*

Według doniesień **„Humanite"** akcja mas ludowych, pod hasłem uwolnienia Duclos i przeciwko amerykańskiej okupacji Francji, trwa w całym kraju z niesłabnącą siłą.

Przeszło 1.200 nauczycieli, zrzeszonych w autonomicznych związkach zawodowych uchwaliło na zjeździe w **Lyonie** rezolucję, protestującą przeciwko aresztowaniu Duclos i innych działaczy postępowych. Aresztowanie to — głosi rezolucja — jest aktem bezprawia. Zebrani protestują przeciwko tego rodzaju metodom i wzywają masy pracujące do walki w obronie instytucji republikańskiej.

W **Lorient** odbył się 24-godzinny strajk wszystkich robotników budowlanych. Na wiecu, zwołanym na placu przed gmachem biura pośrednictwa pracy, robotnicy energicznie zaprotestowali przeciwko terrorowi władz wobec osób i organizacji postępowych, składając przysięgę, że wraz z całym narodem francuskim będą walczyli o uwolnienie Duclos i o przywrócenie praworządności we Francji.

O strajkach protestacyjnych donoszą także z **Alencon, Angoulome, Poitiers, Tuluzy, Bousquet-d' Orbs** (dep. Herault) i inn.

*

Dziennik **„Humanite"** podkreśla, że właśnie prześladowania, które spadły ostatnio na Francuską Partię Komunistyczną, pociągnęły za sobą ogromny wzrost jej autorytetu. Znajduje to wyraz w zgłaszaniu się licznych nowych członków do FPK. O dalszych akcesach do Francuskiej Partii Komunistycznej donoszą m.in. z Neuilly Plaisance, Gasny (Eure), Thezant les Beziers (Herault), Wersalu, departamentu Seine et Oise, Marsylii, Villeneuve le Roi, Begles (Gironde), Royan, Joinville le Pont, Puteaux, Batignolles, Pau, departamentu Derdogne itd.

Rośnie fala protestów przeciwko „układowi ogólnemu"
Protesty w Niemczech zach., W. Brytanii, USA

Z różnych miast Niemiec zach. napływają dalsze wiadomości o protestach przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu" i przeciwko zarządzeniom antyrobotniczym Adenauera.

O strajkach i zebraniach protestacyjnych donoszą z **Duesseldorfu, Karlsruhe, Friedrichshafen** i **Bremerhaven**. W **Hanowerze** odbyło się zgromadzenie protestacyjne czterech tysięcy pracowników miejskich. W **Hamburgu** przerwało pracę na przeciąg godziny kilka tysięcy robotników portowych.

Kierownictwo KPD w Wirtembergii i Badenii powzięło uchwałę stwierdzającą, że naczelnym obowiązkiem wszystkich członków partii jest obecnie walka przeciwko zamierzonej ratyfikacji „układu ogólnego", łącząca się ściśle z walką o pokój.

W Duesseldorfie obchodzono w tych dniach jubileusz centralnego organu KPD—„Freies Volk". Obchód ten przekształcił się w potężną demonstrację przeciwko wojennym przygotowaniom imperialisów. Wzięło w nim udział około 5 tysięcy osób, m. in. delegacje robotnicze Zagłębia Ruhry oraz przedstawiciele prasy komunistycznej z Francji, Belgii i Austrii.

★

W Hyde Parku odbył się wiec, na którym mieszkańcy **Londynu** protestowali przeciwko separatystycznemu układowi USA, Anglii i Francji z **Adenauerem**, jak również przeciwko uwięzieniu **Jacques Duclos** i innych patriotów francuskich.

Na wiecu uchwalono rezolucję protestacyjną, której tekst przekazano ambasadzie francuskiej.

★

Separatystyczny układ wojskowy, zawarty przez USA, Anglię i Francję z Niemcami zach. wywołuje protesty nie tylko w krajach Europy Zachodniej, lecz również w szerokich kołach społeczeństwa amerykańskiego.

„Washington Times Herald" określa porozumienie USA, Anglii i Francji z Niemcami zachodnimi w sprawie włączenia zachodnio-niemieckch sił zbrojnych do „armii europejskiej" jako „fatalne posunięcie" rządu amerykańskiego. Dziennik stwierdza, że zobowiązania, którymi obarczyły się z tego tytułu Stany Zjednoczone grożą wciągnięciu ich do awantury wojennej.

Nowy sukces wyborczy lewicy we Włoszech

Dnia 8 bm. odbyły się w 30 gminach **Piemontu** wybory uzupełniające do rad miejskich, prowincjonalnych i gminnych. W porównaniu z wyborami w 1948 r., ilość głosów, zdobytych przez blok lewicowy wzrosła o 68,7 proc., chadecja straciła 25 proc., a socjaldemokraci — ponad 60 proc. głosów.

W niektórych gminach blok lewicy zdobył większość mandatów.

Rząd Adenauera otwiera stowarzyszenie SS-manów

Rząd boński otrzymał od wysokich komisarzy mocarstw zachodnich zapewnienie, że po ratyfikowaniu militarystycznego „układu ogólnego" organizacje hitlerowskie NSDAP, SD, SS, SA i gestapo uznane zostaną znowu za legalne.

W związku z reaktywizacją tych organizacji, w **Rottenburgu** (Bawaria) będzie mieć swą siedzibę stowarzyszenie byłych SS-manów, rozpoczynające w najbliższych dniach działalność.

Truman żąda „kontroli państwowej" nad przemysłem stalowym USA

Prasa donosi, że prezydent **Truman** zwrócił się do Kongresu z żądaniem przyznania mu prawa ustanowienia „kontroli państwowej" nad przemysłem stalowym USA. Jak wiadomo, 650 tysięcy metalowców amerykańskich prowadzi walkę strajkową dla poparcia swych żądań w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, która by zagwarantowała im pewną poprawę warunków bytu. Strajk metalowców rozszerzył się na inne dziedziny przemysłu USA.

10 czerwca prezydent **Truman**, po odbyciu narady z poszczególnymi członkami Kongresu, reprezentującymi interesy przemysłu stalowego, wystąpił z wyżej wspomnianym postulatem, dotyczącym wprowadzenia „kontroli państwowej" nad przemysłem stalowym. Kontrola taka umożliwi Trumanowi zastosowanie ustaw, zakazujących pracownikom państwowym udziału w strajkach pod groźbą wysokich kar pieniężnych i więzienia.

Zwyrodniały zbrodniarz — amerykański generał Boatner znowu masakruje jeńców na Kożedo

Żołdacy amerykańscy z generałem-katem **Boatnerem** na czele dokonali we wtorek rano nowej potwornej masakry koreańskich i chińskich jeńców wojennych na wyspie **Kożedo**. Według dotychczasowych doniesień, pochodzących z amerykańskich źródeł oficjalnych, zamordowano trzydziestukilku jeńców, a przeszło 130 ciężko poraniono. W istocie rzeczy liczba ofiar jest niewątpliwie kilkakrotnie większa. Źródła amerykańskie wspominają o trwających jeszcze poszukiwaniach zwłok pod zgliszczami baraków obozowych, spalonych podczas tej operacji, której obiektem był sektor nr 76 mieszczący 6.400 jeńców. Całością kierował osobiście krwiożerczy generał **Boatner**, ulokowany na jednej z wież strażniczych, z której — jak wyraża się cynicznie jedna z agencji zachodnich — mógł „wygodnie" obserwować działania swych wojsk.

Akcję upozorowano wykonaniem planu „podziału" sektora na małe jednostki — rzekomo w celu łatwiejszego administrowania obozem. W rzeczywistości był to sygnał do podjęcia planowej eksterminacji jeńców wojennych.

Do ataku na sektor 76 ruszyły czołgi i samochody pancerne, strzelając z karabinów maszynowych i miotając płomienie, a pod ich osłoną — oddziały piesze, posługujące się granatami i gazami łzawiącymi. Zaatakowani jeńcy zachowywali się bohatersko.

Po zakończeniu operacji wobec sektora 76, **Boatner** zapowiedział „oczyszczenie" dalszych sektorów.

Kongres Obrońców Pokoju krajów Azji i Oceanii

W dniach od 3 do 6 czerwca br. obradowała w Pekinie Konferencja Przygotowawcza Kongresu Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Oceanu Spokojnego.

W pracach Konferencji Przygotowawczej wzięło udział 47 delegatów z 20 krajów.

Oprócz tego w Pracach Konferencji wzięli udział przedstawiciele Światowej Rady Pokoju i przedstawiciele Komitetu Łączności Światowej Federacji Związków Zawodowych dla krajów Azji i Oceanii.

W myśl uchwały Konferencji Przygotowawczej, Kongres Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Oceanu Spokojnego odbędzie się w Pekinie w ostatnim tygodniu września 1952 roku.

Sekretarzem generalnym Komitetu Organizacyjnego wybrano przedstawiciela Chin **Liu Nin-yi**, który przystąpił natychmiast do pracy.

Po podpisaniu wojennego „układu ogólnego"

WALKA WZMAGA SIĘ

„Wojenny „układ ogólny" został wprawdzie podpisany, ale walka o zjednoczenie Niemiec toczy się dalej i to w bardziej korzystnych niż poprzednio warunkach" — stwierdził prof. Eisler, przedstawiciel rządu NRD. Haniebna transakcja Adenauera spotęgowała oburzenie ludności, rozpaliła gniew ludu. Przeważająca część społeczeństwa zachodnio-niemieckiego od dawna potępiała władców z Bonn. W referendum w sprawie remilitaryzacji 90 proc. głosujących wypowiedziało się przeciwko prowadzonej przez Adenauera polityce wojny. Obecnie ludność Niemiec zachodnich zdaje sobie sprawę, że układy podpisane w Bonn i w Paryżu wzmogły niebezpieczeństwo przekształcenia Niemiec w pobojowisko, wzmocniły ucisk i wyzysk mas, zwiększając równocześnie zarobki fabrykantów broni. Dlatego pakty wojenne kliki z Bonn i jej mocodawców zwiększyły gotowość mas do obrony zagrożonego pokoju, godności narodowej i przyszłości ojczyzny. Nota radziecka z 24 maja 1952 roku stwierdza, że polityka mocarstw zachodnich stawia naród niemiecki przed koniecznością szukania własnych dróg wiodących do traktatu pokojowego i do narodowego zjednoczenia Niemiec.

Gazeta „Berliner Zeitung" pisała: „Wnioski wypływające z podpisania „układu ogólnego" są następujące: **1. Rząd Adenauera ujawnił swe oblicze zdrajcy. 2. Wojska okupacyjne występują odtąd jako wojska interwencyjne... 3. „Układ ogólny" zawarty wbrew woli narodu, będący owocem zdrady i pogwałcenia zobowiązań międzynarodowych jest nieważny. 4. Przed narodem niemieckim stoi zadanie zwiększenia oporu narodowego i narodowej walki wyzwoleńczej. 5. Ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej musi chronić swe fabryki, budownictwo pokojowe i swe państwo, albowiem Niemiecka Republika Demokratyczna jest bazą, na której opiera się walka o pokój w całych Niemczech. Ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej zmuszona jest przeto zorganizować własne narodowe siły zbrojne".**

W strachu przed skutkami popełnionej zdrady władcy z Bonn szukają ratunku we wzmożonym terrorze, w nowych represjach, w przyspieszeniu faszyzacji kraju. Boński specjalista od terroru policyjnego „minister" **Lehr** (zwany przez naród niemiecki Himmlerem), **zapowiedział dalsze znaczne rozbudowanie sił policyjnych i aparatu gestapowskiego**, ukrytego pod niewinną nazwą „urzędów ochrony konstytucji". Lehr oznajmił, że nastąpi jeszcze ściślejsza współpraca agentów dywersyjnych Bonn z wywiadami państw zachodnich. Wniósł też do tzw. parlamentu projekt ustawy o „obowiązku wierności" urzędników państwowych. Pracownicy państwowi, których posądzi się o brak wierności dla Adenauera czy Mac Cloya, zostaną pozbawieni pracy. Faszysta Lehr, który pragnie podeprzeć chwiejący się rząd Adenauera policyjnymi pałkami niechaj wie, że represje i terror nie łamią walki narodu. Lehr może wynająć nawet tysiące policjantów, ale masy będą zawsze silniejsze, masy liczą się na miliony.

Niepokoją się więc mocodawcy Adenauera — truciciele i dolarowi politycy. Amerykański tygodnik „Time" z wyraźnym przestrachem niedawno pisał: *„Adenauer zakończy dzieło swego życia* (życiowym dziełem Adenauera jest zdrada interesów narodowych na rzecz własnych, osobistych — *A. M.*). *Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy zakończy je zwycięsko*". Zachodnio-niemiecki tygodnik „Der Spiegel" notował: *„w najbliższych miesiącach rozegra się wyścig pomiędzy Adenaurem a niesprzyjającymi okolicznościami, które zwrócą się przeciwko niemu"*.

Strach imperialistów jest uzasadniony. Niejeden to już raz w historii Niemiec lud niemiecki obalał rządy imperialistyczne. Oto kilka faktów: 9 listopada 1918 r. lud wyszedł na ulicę i wypędził Kaisera oraz jego popleczników. 13 marca 1920 roku niemiecka klasa robotnicza przeprowadziła strajk generalny i rozbiła spisek faszystów Kappa i Luetwitza. W sierpniu 1923 r. robotnicy berlińscy obalili rządy pełnomocnika magnatów, premiera Cuno. Wskutek jednak zdradzieckiej postawy prawicowych przywódców socjaldemokratycznych i braku jedności niemieckiej klasy robotniczej owoce tych zwycięstw nie zostały wykorzystane. Monopoliści mogli więc wsadzić Hitlera na stołek kanclerski i pogrążyli świat w odmętach wojny. Ale doświadczenia historyczne uczą. Niemiecka klasa robotnicza potrafi wyciągnąć wnioski z błędów przeszłości.

Teraz w demonstracjach i walce strajkowej realizuje się i hartuje w Niemczech zachodnich jedność robotników komunistycznych, socjaldemokratycznych i bezpartyjnych. Cementuje się ta jedność mimo dwulicowej polityki prawicowego kierownictwa socjaldemokracji i wbrew niemu.

Solidarność klasy robotniczej ma decydujące znaczenie, bo klasa robotnicza jest tą siłą, która wysuwa się na czoło walki wszystkich niemieckich sił patriotycznych. Wicepremier NRD — Walter Ulbricht powiedział podczas obrad IV parlamentu FDJ w Lipsku: — **„Żaden Mac Cloy, żaden generał Ridgway nie będzie mógł uratować rządu Adenauera, gdy urzeczywistniona zostanie w pełni jedność działania".**

Młodzież zachodnio-niemiecka bierze czynny udział w walce narodu. **„Młodzież w Niemczech zachodnich** — mówił wicepremier Ulbricht — **musi wraz z całą klasą robotniczą, z masami pracującymi nauczyć się lepszego stosowania broni, jaką są demonstracje masowe i polityczne masowe strajki. FDJ w Niemczech zachodnich musi uzbroić się w rewolucyjną naukę Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, musi umieć wykorzystać doświadczenia klasy robotniczej zdobyte w różnych krajach w walce przeciwko imperialistom, doświadczenia Karola Liebknechta, Partii Bolszewickiej, doświadczenia walk wyzwoleńczych narodu chińskiego i koreańskiego".**

Walka toczy się w Trizonii w bardzo ciężkich, a mimo to coraz bardziej sprzyjających warunkach. Siły patriotyczne posiadają wyraźny, jasny program, do którego zmierzają, posiadają silne oparcie w Niemieckiej Republice Demokratycznej i mają potężnych przyjaciół sojuszników. Programem walki są propozycje Związku Radzieckiego, zmierzające do sprawiedliwego rozwiązania zagadnienia niemieckiego. Związek Radziecki i cały obóz pokoju popiera słuszne dążenia narodu niemieckiego, popiera jego dążenia do zjednoczenia kraju i zawarcia traktatu pokojowego zgodnie z postanowieniami poczdamskimi. Urzeczywistnienie tego programu oznacza zakończenie okupacji, wyzwolenie Niemiec zachodnich z pęt imperialistycznych, nakreśla demokratyczny i pokojowy kierunek rozwoju zjednoczonego państwa niemieckiego, co leży w interesie narodu niemieckiego i innych narodów, **oznacza zabezpieczenie pokoju w Europie.** Droga do realizacji tego programu prowadzi przez obalenie rządów Adenauera i wybory ogólnoniemieckie, które wyłonią rząd jednolitego kraju.

Cały obóz pokoju z przyjaźnią i sympatią odnosi się do słusznych dążeń narodu niemieckiego. Polska w całej pełni popiera antyimperialistyczną walkę narodu niemieckiego. **Zmagania te są nam bliskie, leżą w naszym interesie, bo ich zwycięstwo przekreśla rachuby hitlerowskich zbirów i faszystowskich najemników przygotowujących nową wojnę przeciwko wolnym narodom, przeciwko narodowi polskiemu. Dlatego naród polski gorąco popiera walkę narodu niemieckiego o zjednoczone, demokratyczne, suwerenne i pokojowe państwo niemieckie.**

AL. MICHALSKI

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-00-61, 8-00-61, 8-76-94. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61 Dział koresp. i listów: 8-07-82 REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-64-20, 22, 22, 26. Wpłaty na prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekom. i listonosze. Zamówienia na prenumeratę zbiorową (zakładową) kierować należy do PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja. Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel 807-11 i 637-20 wew 58.
Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
3-B-17638